

Blanka de Paiva i hrabia von Donnersmarck:
wielka miłość tej pary rozkwitła w Paryżu.
Europejską love story przerwała śmierć Blanki **str. 8**



FOT. ZASOBY INTERNETU

Wielkie inwestycje i wielkie
wyzwania. Co naprawdę oznacza
plan gospodarczy Tuska?
str. 9

BIZNES

Dziennik Bałtycki

80
LAT

Wtorek
18.02.2025

www.dziennikbałtycki.pl

Nr 40 (24 401) // Rok 80
Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT)

**Rekowo Górne
zostanie częścią
Redy?** To dość
prawdopodobny
scenariusz **str. 4**



**Psy w mieście
i na cmentarzu.**
Sprzeczne regulacje
prawne
str. 3

**Zabytki nie będą
tak kłopotliwe.**
Będzie powiatowy
konserwator
w Malborku **str. 5**



ŚWIAT

Ameryka odnawia relacje z Rosją.
Spotkanie w Rijadzie. Ma ono dotyczyć
odbudowy dwustronnych relacji
i przygotowań do rozmów pokojowych **str. 7**

Inwestycje i deregulacja. Premier stawia na biznes

Premier Donald Tusk oraz wiceprezes
Microsoftu Brad Smith ogłosili inwestycję
firmy w kwocie 2,8 mld zł (700 mln dolarów)
w chmurowe centrum danych **str. 7**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Rozmowa
z prof. Wojciechem
Szczeklikiem
str. 12

FINANSE POMORSKIE W KRAJOWYCH RANKINGACH RZETELNOŚCI

Mieszkańcy ostatni, firmy prawie ostatnie

Jacek Klein
Pomorze

**Kolejne edycje regularnie publiko-
wanych zestawień rzetelności
w spłacie zadłużenia klasyfikują
nasz region na dolnych pozycjach
na tle innych województw.**

Według danych Głównego Urzędu
Statystycznego o sytuacji społeczno-
gospodarczej w regionie na koniec
grudnia 2024 r., w rejestrze REGON
w województwie pomorskim wpisa-
nych było 369,6 tys. podmiotów go-
spodarki narodowej - o 3,4 proc. wię-
cej niż w analogicznym miesiącu
2023 r.

Liczba zarejestrowanych osób fi-
zycznych prowadzących działalność

gospodarczą wyniosła 271,1 tys.
i w porównaniu z grudniem 2023 r.
wzrosła o 3,2 proc. Mamy 59,9 tys.
spółek, w tym 41,4 tys. spółek han-
dlowych (wzrost w skali roku odpo-
wiednio o 4 proc.) i 18,3 tys. spółek
cywilnych (spadek o 0,3 proc.).

Z danych rankingu rzetelności pol-
skich przedsiębiorstw wynika, że Po-
morze charakteryzuje się jednym
z najwyższych wskaźników zadłuże-
nia przypadającym na 1000 firm. Wy-
nosi on 3,7 mln zł. Wyższe zadłuże-
nie na 1000 firm notowane jest
na Mazowszu - 4,3 mln zł, i Śląsku
- 4,1 mln zł w obecnym zestawieniu.

Pomorskie jest także regionem
o jednym z najwyższych odsetków
firm zadłużonych. Wynosi on blisko
10 proc.

- W niektórych regionach nawet
co dziesiąta firma ma problemy fi-
nansowe. To ważna informacja dla
przedsiębiorców, bo współpraca z ta-
kim partnerem może oznaczać opóź-
nienia w płatnościach, a nawet utratę
pieniędzy - mówi Adam Łacki, pre-
zes zarządu Krajowego Rejestru Dłu-
gów Biura Informacji Gospodarczej.
Niestety, Pomorskie nie najlepiej
wypada także w klasyfikacji rzetelno-
ści mieszkańców. W opublikowanym
pod koniec roku rankingu badającym
sytuację konsumentów zajęło ostat-
nią pozycję z największym wzrostem
zadłużenia przypadającym na mieszk-
kańca.

©

Czytaj str. 3



Pomorskie jest regionem o jednym z najwyższych odsetków firm zadłużonych

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

● Kot śpi z tobą w jednym łóżku?
I bardzo dobrze! Może wyjść ci to
na zdrowie. ● Jaki jest najlepszy czas
na zjedzenie kolacji?

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

Terapia daremna przysparza cierpień choremu

Mira Suchodolska
Rozmowa

z prof. Wojciechem Szczeklikiem, internistą i anestezjologiem.

„W Polsce mamy do czynienia z eutanazją par excellence” – mówił podczas posiedzenia Parlamentarnego Zespołu ds. Ochrony Życia i Zdrowia Polaków jego przewodniczący poseł Roman Fritz (Konfederacja). Wskazał, że wynika to „z wytycznych, które przedstawia np. pan prof. Szczekliki, gdzie jest napisane, że to konsylium lekarskie, czy jakaś komisja decyduje o tym, czy dany pacjent dobrze rokuje, czy też można odstąpić od terapii. Dobrze rokuje – to znaczy, że ci ludzie bawią się we wróżbiarstwo”. Czuje się pan autorem wytycznych odnośnie do tego, jak zabijać pacjentów?

To są oszczerstwa pod adresem lekarzy, ale przede wszystkim głęboka nieprawda. Jest dla mnie niezrozumiałe, skąd pan poseł wziął te wszystkie informacje, które był uprzejmy przedstawić w Sejmie. Czy to wynik niewiedzy, czy cynizm i granie sensacją. Odnoszę wrażenie, że od czasów pandemii trwa w Polsce, organizowana przez pewne środowiska, regularna nagonka na lekarzy. Bez wstydu gra się na lękach ludzkich, na ich uczuciach, podważając jednocześnie zaufanie do zawodów medycznych. Ze szkoda dla społeczeństwa zresztą, bo przecież jeśli ktoś uwierzy w te bzdury, nie pójdzie do szpitala, jeśli tam grasują mordercy w białych kitlach.

Zwłaszcza że takie słowa, w związku z niewydolnym systemem ochrony zdrowia w naszym kraju, padają na podatny grunt. Nieraz słyszałam od pacjentów, że są

poddawani powolnej eutanazji, gdyż nie mogą się doczekać pomocy.

Niewydolność systemu, kolejki, niedostateczna liczba specjalistów, nie wszystkie procedury, które jesteśmy w stanie zabezpieczyć pacjentom, to z pewnością jest problem. Jest wiele rzeczy do poprawy. Natomiast nie można tego mieszać z tematem zapobiegania terapii daremnej, który poseł Fritz utożsamia z eutanazją. Wielokrotnie podkreślałem, powtórzę to raz jeszcze – terapia daremna, zwana także uporczywą, jest złem. Przysparza cierpień choremu, przysparza cierpienia jego bliskim, dlatego lekarzom nie wolno jej stosować.

Jak to się stało, że Roman Fritz wywołał pana po nazwisku przy tej okazji? Chodzi o to, że jest pan jednym z głównych autorów stanowiska opracowanego przez Grupę Roboczą Towarzystwa Internistów Polskich ds. Terapii Daremnej na Oddziałach Internistycznych?

Niecałe dwa lata temu ukazały się takie wytyczne, a ja przewodniczyłem pracującej nad nimi grupie. Powstał obszerny dokument, w którym opisujemy sam proces umierania i to, co powinien lekarz zrobić, jak się zachować, w jaki sposób rozmawiać z chorym, czy jego rodziną. W dokumencie wyjaśniamy też, w którym momencie terapia może stać się daremną i dlaczego należy temu zapobiegać. Właśnie te wątki, wyjęte zresztą z kontekstu, podchwyciła grupa pieniaczy.

Ma pan na myśli posła Romana Fritza?

Nie tylko. Takich osób było więcej, m.in. niedoszły poseł, którego nazwiska nie pamiętam, a który podczas kampanii wyborczej jeździł po Polsce i nagrywał filmiki, z któ-



Prof. Wojciech Szczekliki: - Bywa tak, że nie jesteśmy w stanie już nic dla chorego zrobić

rych wynikało, że w ramach unikania terapii daremnej lekarze chcą zabijać ludzi.

To może wyjaśnimy: zaprzestanie terapii daremnej nie polega na tym, że podchodzi lekarz, wyciąga wtyczkę i pacjent umiera.

Czasem bywa tak, że nie jesteśmy w stanie już nic dla chorego zrobić. Żaden lek, żadna operacja nie jest w stanie mu pomóc, wyleczyć, może co najwyżej przedłużyć agonię. Wówczas lepiej jest przekierować nasze leczenie na zapewnienie człowiekowi komfortu, leczyć ból, uciążliwe objawy, jak np. nudności czy wymioty, kontynuować odpowiednią pielęgnację i odżywianie. Pozwolić na to, żeby ostatnie dni albo godziny życia spędził spokojny, wśród najbliższych, zamiast w szpitalu przypięty do respiratora. Warto jeszcze raz podkreślić, że odstąpienie od terapii daremnej i eutanazja, czyli czynne, rozmyślne zakończenie życia – np. przez podanie choremu trucizny – to dwie całkowicie odmienne rzeczy.

Jak reagują ludzie – sami chorzy czy ich rodziny – kiedy słyszą, że medycyna jest już bezsilna?

To zależy, wszystko tak naprawdę opiera się na dobrej komunikacji i wymaga empatii ze strony lekarza. Trzeba uczciwie wytłumaczyć, jaki jest stan rzeczy, co się będzie z chorym działo. Dla przykładu, jeżeli u chorego z rozsiały nowotworem zastosujemy rozległe leczenie zabiegowe albo agresywną chemioterapię bez możliwości wyleczenia choroby, a np. z możliwością przedłużenia życia o, dajmy na to, miesiąc, w dużej mierze podczas pobytu w szpitalu, to być może lepsze dla chorego będzie życie o parę dni krótsze, ale spędzone w gronie bliskich, w domu. Trzeba równocześnie choremu wytłumaczyć, że zabędmy o to, żeby łagodzić objawy choroby, w tym ból, którego boimy się najbardziej. Czasem pacjent jest nieprzytomny, jeśli nie wyraził sprzeciwu, rozmawiamy z jego bliskimi, wspólnie się zastanawiamy, co jest dla naszego chorego najlepsze.

Podczas posiedzenia tego zespołu głos zabierała także lekarka, psychiatra, Katarzyna Ratkowska, która sekundowała posłowi Fritzowi. Sugerowała, że przygotowane przez was wytyczne pozwa-

lają w zasadzie dowolnie rozciągnąć decyzję o odstąpieniu od terapii daremnej na każdego przewlekłe chorego, składając ją w ręce konsylium lekarskiego.

Odnoszę wrażenie, że te krytyczne wystąpienia powstały bez znajomości rzeczy, bez choćby próby zapoznania się z wytycznymi. Np. poseł Fritz mówił, że nie będziemy leczyć chorych z marskością wątroby. I jeszcze, że jeżeli ktoś był dwa razy w szpitalu, to także go nie będziemy leczyć i skazemy takiego pacjenta na śmierć, co pan poseł nazywa „eutanazją w warunkach polskich”. To są kompletne bzdury. Wyjaśnijmy jednak: w omawianym przez nas dokumencie jest dodatek, niebędący jego główną częścią, w którym proponujemy, żeby szczególną uwagę zwrócić na pacjentów przyjmowanych do szpitala nieprzytomnych, będących w ciężkim stanie i z nieuleczalnymi chorobami. Warto się zastanowić, czy u takich chorych znaczna intensyfikacja leczenia nie jest daremna, czy leczenie nie powinno być ukierunkowane na zapewnienie odpowiedniego komfortu dla chorego, przekierowanie terapii na ścieżkę leczenia paliatywnego. W żadnym miejscu nie piszemy o tym, żeby nie leczyć jakiegokolwiek konkretnego chorego. Jest to nieprawda i czytanie bez zrozumienia.

Z jednej strony zgadzam się z panem, ale z drugiej chciałabym wrócić do niewydolności naszego systemu ochrony zdrowia. Pewnie zdaje sobie pan profesor sprawę z tego, że w większości przypadków takich terminalnie chorych nie ma najmniejszej szansy na to, żeby umieścić ich w zakładzie opiekuńczo-leczniczym albo w hospicjum, a nie zawsze jest tak, że rodzina jest w stanie otoczyć ich właściwą opieką. Na pewno to jest duży problem.

Bardzo duży, dlatego często się zdarza, że tacy chorzy, zamiast spokojnie dożywać swoich dni na przykład pod opieką hospicjum domowego, trafiają w karetkach na sygnale do szpitala.

Powtórnie się z panią zgodzę – system szwankuje. Często pacjenci nie mają szans na to, żeby godnie umrzeć. Nie dziwię się rodzinom, które – przeżalone – wzywają pogotowie. Nie dziwię się także ratownikom, którzy, pod presją, w obawie przed odpowiedzialnością karną, wiozą takiego chorego na SOR, choć żaden respirator już nie zatrzyma w nim uciekającego życia. To jest wielki, ważny temat: co zrobić, żeby przekierować leczenie na komfort terminalnie chorych z daremnymi próbami wyleczenia umierających.

To jeszcze zapytam, jak to jest z tymi konsyliami, decydującymi, według posła Fritza, o życiu bądź śmierci chorych.

To nie jest tak, że jedna czy dwie osoby decydują, czy ktoś będzie leczony, czy nie. Decyzja zapada nie tylko na podstawie opinii wielu specjalistów, ale – co podkreślałem – na podstawie rozmowy z samym chorym, a jeśli on nie jest w stanie wyrazić swojego zdania – na podstawie rozmowy z jego najbliższymi.

Jeśli to, co mówił w Sejmie poseł Roman Fritz i jego towarzysze to oszczerstwa, czy będzie jakaś reakcja ze strony pańskiej i środowiska lekarskiego?

Naczelna Izba Lekarska już się tym zajmuje, również Zarząd Towarzystwa Anestezjologii i Intensywnej Terapii przygotowuje swoje stanowisko w tej sprawie – wkrótce odniesiemy się do tych haniebnych oszczerstw. Stwierdzenie, że polscy lekarze, zamiast leczyć chorych, ich zabijają, jest nie tylko wstrętne, ale także absurdalne. PAP

DYŻURNY „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa zgłoszenia pod adresem: jacek.wiercinski@polskapress.pl

Jacek
Wierciński



POGODA NA POMORZU

Wtorek

2°C
-3°C



Wiatr zach.
17 km/h

Uwaga!
Przejściowe zachmurzenie

Środa

3°C
-5°C



Wiatr płn.
13 km/h

Uwaga!
Zachmurzenie duże

Firmy, jak i mieszkańcy Pomorza w ogonie rzetelności finansowej

Jacek Klein
Pomorze

Województwo pomorskie nie należy do liderów rankingów rzetelności w spłacie zobowiązań. Firmy, jak i mieszkańcy plasują się w dole zestawień.

W publikowanych regularnie badaniach rzetelności firm województwo pomorskie nie wypada najlepiej. Z najnowszych opracowań przygotowanego przez Rzetelną Firmę we współpracy z Krajowym Rejestrem Długów Biurem Informacji Gospodarczej wynika, że Pomorskie zajmuje trzecie miejsce od końca w zestawieniu regionów uwzględniającym zadłużenie w firmach.

Z danych rankingu rzetelności polskich przedsiębiorstw wynika, że Pomorze charakteryzuje się jednym z najwyższych wskaźników zadłużenia przypadającym na 1000 firm. Wynosi on 3,7 mln zł. Wyższe zadłużenie na 1000 firm notowane jest na Mazowszu - 4,3 mln zł i Śląsku - 4,1 mln zł w obecnym zestawieniu.

- Łączna kwota zadłużenia nie jest najważniejsza w naszym rankingu. Zamiast tego rozłożyliśmy dług na 1000 firm działających w danym województwie. Wzięliśmy pod uwagę również średnią wartość zobowiązań przypadającą

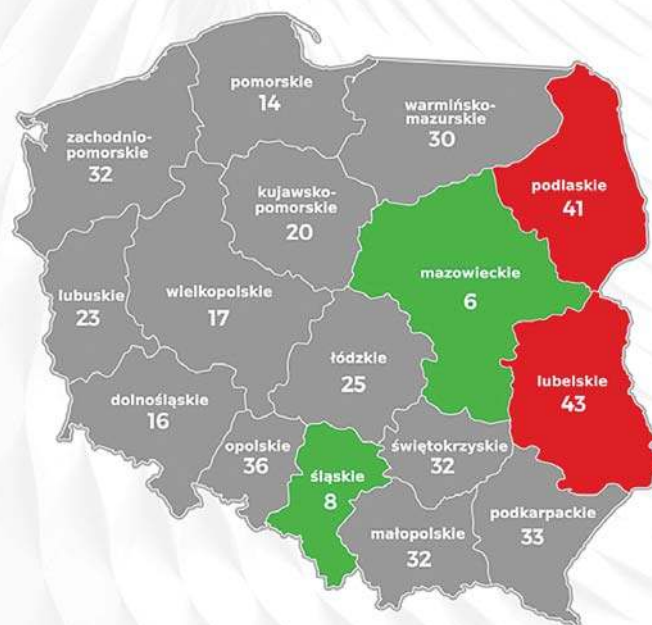
jącej na jedno przedsiębiorstwo oraz odsetek zadłużonych firm w regionie. W każdej z tych kategorii przyznawaliśmy punkty: im niższe zadłużenie i mniej dłużników, tym wyższa pozycja w zestawieniu. Końcowy ranking powstał na podstawie sumy punktów uzyskanych w trzech analizowanych obszarach - wyjaśnia Sandra Czerwińska, ekspertka Rzetelnej Firmy.

Najniższym wynikiem mogą poszczycić się przedsiębiorcy z Podlasia (2,3 mln zł), Lubelszczyzny (2,5 mln zł) i Podkarpacia (2,5 mln zł).

Najwięcej zadłużonych firm w stosunku do ogólnej liczby przedsiębiorstw działających w danym regionie zanotowano w Śląsku - 10,5 proc. W województwie kujawsko-pomorskim firmy w tarapatach finansowych możemy spotkać równie często, bowiem ich odsetek wynosi tam 10,2 proc., podobnie jak na Dolnym Śląsku - 10 proc. Zaraz po tych trzech regionach w rankingu plasuje się woj. mazowieckie - 9,7 proc., pomorskie - 9,6 proc. i lubuskie 9,5 proc. Najniższy odsetek niestabilnych finansowo przedsiębiorstw zarejestrowano na Podkarpaciu - 6,2 proc., w woj. małopolskim - 6,5 proc. i na Podlasiu - 6,6 proc.

- Te dane pokazują, że w niektórych regionach nawet co dziesiąta firma ma problemy fi-

Wskaźnik rzetelności polskich przedsiębiorstw



Pomorskie ma jeden z najniższych w kraju wskaźników rzetelności przedsiębiorstw

nansowe - mówi Adam Łacki, prezes Zarządu Krajowego Rejestru Długów Biura Informacji Gospodarczej.

Pocieszające jest to, że w porównaniu z poprzednimi zestawieniami na Pomorzu ustabilizowała się sytuacja pod względem zadłużenia przypadającego na 1000 firm. Utrzymuje

się ono na poziomie 3,7 mln złotych. Jednak w porównaniu z rankingiem sprzed dwóch lat pomorskie firmy spadły o dwie pozycje.

Z czego może wynikać tak niska lokata? Pomorskie należy do jednych z najbardziej nasyconych firmami regionów w kraju. Według danych Głównego

Urzędu Statystycznego na koniec grudnia 2024 r. w rejestrze REGON wpisanych było 369,6 tys. podmiotów gospodarki narodowej. Liczba zarejestrowanych osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą wyniosła 271,1 tys. Do rejestru wpisanych było 59,9 tys. spółek, w tym 41,4 tys.

spółek handlowych i 18,3 tys. spółek cywilnych.

Duże nasycenie firmami generuje większą presję konkurencyjną i większą skłonność do podejmowania ryzykownych decyzji, co może przekładać się na terminowość regulowania zobowiązań wobec kontrahentów.

Wskaźnik nasycenia firmami nie do końca tłumaczy niską pozycję województwa pomorskiego. Równie dużo firm w przeliczeniu na liczbę mieszkańców jest w takich województwach jak małopolskie czy zachodniopomorskie, a te regiony plasują się w czołówce rankingów rzetelności.

Co ciekawe, Pomorskie nie najlepiej wypada także w klasyfikacji rzetelności mieszkańców. W opublikowanym pod koniec roku rankingu zajęło ostatnią pozycję.

Wskaźnik rzetelności konsumentów w Polsce bierze m.in. pod uwagę średnie zadłużenie przypadające na mieszkańca danego województwa. W najgorszej sytuacji byli Pomorzanie - na każdego z nich przypadało do spłaty 28 129 zł.

- Najwyższy wzrost zaległej kwoty notowanej w KRD widniejącej na koncie konsumentów z Pomorza. Porównując do danych kwietniowych, jest to aż 3506 zł więcej - zwracał uwagę Adam Łacki.

©P

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Psy w mieście i na cmentarzu. Prawo, które się wyklucza

Radosław Konczyński
Malbork

Rada Miasta Malborka przyjęła uchwałę, którą złamała inną własną uchwałę. „Wpuszczając” psy na Cmentarz Komunalny, naruszyła regulamin utrzymania porządku i czystości w mieście.

Sporo emocji wśród malborkczyków wzbudziła niedawna zmiana regulaminu porządkowego Cmentarza Komunalnego w punkcie, który dotyczy zgody na wprowadzanie psów przez właścicieli. Trudno z tym polemizować, bo okazało się, że długoletni zakaz wstępu był niezgodny z polskim prawem. Zwróciła na to uwagę prawniczka, która w okresie Wszystkich Świętych była z wizytą na nekropolii przy ul. Głowackiego i wczytała się w regulamin wywieszony na budynku biurowym. - Dostaliśmy pismo, które

rego nadawczyni, pani prawnik argumentowała, że zgodnie z polskim prawem nie można tam zakazywać wstępu ze zwierzętami. Pani, która nie jest mieszkanką Malborka, tłumaczyła, że nasz regulamin będzie do obalenia przed sądem jako niezgodny z przepisami ustawowymi. W pierwszej odpowiedzi na pismo nie zgodziłem się z tym stanowiskiem, ale po konsultacji z mecenasem uznaliśmy, że zmienimy zapis w tym zakresie - wyjaśnił nam Andrzej Wrona, prezes Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej sp. z o.o., który jest zarządcą Cmentarza Komunalnego.

Zmiana regulaminu porządkowego wymagała uchwały Rady Miasta, która zezwoliła na przebywanie zwierząt na miejskiej nekropolii przy zachowaniu następujących warunków: „nie mogą zakłócać ciszy i powagi panującej na Cmentarzu Komunalnym”, „muszą znajdo-

wać się na smyczy oraz znajdować się pod stałą opieką”, „w przypadku zwierząt ras agresywnych zaleca się stosowanie kagańca”, „właściciel zobowiązany jest do uprzątnięcia odchodów pozostawionych przez zwierzę znajdujące się pod jego opieką”.

Jak na razie, jeszcze formalnie obowiązuje zakaz wprowadzania psów na teren nekropolii, bo uchwała Rady Miasta Malborka musi zostać opublikowana w Dzienniku Urzędowym Województwa Pomorskiego (to jeszcze nie nastąpiło), a w życie wejdzie w 14 dni po publikacji. Dopiero wtedy będzie można wchodzić na teren cmentarza z psem bez obaw, że ktoś powiadomi Straż Miejską. Co prawda, zawsze można by się wytłumaczyć, że w Polsce zapadały już wyroki anulujące mandaty właśnie dlatego, że nie ma przepisów ustawowych zabraniających wstępu z psami czy innymi czworonogami na miejskie nekropolie.

Ale co ciekawe, opiekunowie wchodzący ze zwierzętami, czyli otrzymujący już formalnie potwierdzone uprawnienia, będą łamali inne prawo miejscowe istniejące w Malborku. Zwróciliśmy w Urzędzie Miasta uwagę na drobny szczegół, że... Rada Miasta, przyjmując uchwałę w sprawie regulaminu porządkowego nekropolii, naruszyła ustalenia opisane w uchwale ws. regulaminu utrzymania porządku i czystości w mieście.

Cmentarz Komunalny z punktu widzenia prawa jest obiektem użyteczności publicznej. Zresztą, przypomniano o tym w uzasadnieniu uchwały

Osoby wchodzące ze zwierzętami, czyli otrzymujące już formalnie potwierdzone uprawnienia, będą łamały inne prawo miejscowe

dotyczącej cmentarnego regulaminu. Tymczasem w regulaminie utrzymania porządku i czystości w mieście czytamy: „Zabrania się wprowadzania zwierząt do obiektów użyteczności publicznej” (z wyłączeniem części obiektów spod tego zakazu, ale nie ma wśród nich cmentarza). Czyli, w jednej uchwale się zakazuje, w drugiej się zezwala. Magistrat odpowiedział nam, że pochylił się nad sprawą.

- W istocie Cmentarz Komunalny jest obiektem użyteczności publicznej przeznaczonym do pochówku zmarłych, zarządzanym i utrzymywanym przez organ wykonawczy gminy, na terenie której jest zlokalizowany. Zasady i tryb korzystania z cmentarza określa jego regulamin, który jest aktem prawa miejscowego. w Dziale VI „Obowiązki osób utrzymujących zwierzęta domowe”, § 24 ust. 5 „z wyłączeniem obiektów przeznaczonych dla zwierząt, takich

jak lecznice, wystawy itp. Postanowienie nie dotyczy osób nieświadomych, korzystających z pomocy psów przewodników”. W związku z powyższym w najbliższym czasie zostanie przedstawiony projekt zmiany do tej uchwały w kwestii wprowadzania psów do obiektów użyteczności publicznej - czytamy w odpowiedzi otrzymanej z Urzędu Miasta Malborka.

Jak będzie brzmiała korekta, tego nie wyjaśniono, ale prawdopodobnie do określenia „z wyłączeniem” zostanie dodane „Cmentarza Komunalnego”.

To nie wszystko. Logika wskazywałaby też na to, że zmiany... wymaga regulamin porządkowy nekropolii, w którym „zaleca się” zakładanie kagańców psom ras agresywnych, a w regulaminie utrzymania porządku i czystości w mieście jest zdecydowanie dalej idące określenie, że „należy” to robić.

©P

Rekowo Górne będzie częścią Redy?

Maciej Krajewski
Reda

Czy perspektywa likwidacji szkoły doprowadzi do wchłonięcia Rekowa Górnego przez Redę? Dziś to dość prawdopodobny scenariusz, a także coś, czego obawiają się sami mieszkańcy Rekowa Górnego. Przeciwnicy przyłączenia wsi zauważają, że pomysł wcale nie wyszedł z ogólnych rozmów i nie wszyscy tutaj byli by z takiego rozwiązania zadowoleni.

Rekowo Górne w gminie Puck może wkrótce stać się częścią Redy. Jeszcze 30 stycznia 2025 r. Rada Miasta Reda podjęła stosowną uchwałę, tym samym rozpoczynając proces wchłonięcia sąsiedniej miejscowości.

Jest to następstwo otrzymanej kilka dni wcześniej przez samorząd petycji 202 mieszkańców Rekowa Górnego (ok. 1/5 zamieszkałych tu dorosłych) oraz 140 mieszkańców Redy w sprawie włączenia wsi z gminy Puck w granice administracyjne miasta. Jeszcze tego samego dnia Mateusz Richert, burmistrz Redy, poin-



Przeciwnicy przyłączenia czują się zdani na łaskę drugiej strony sporu

formował też o całej sprawie Marcina Nikranta, wójta gminy Puck.

I choć pomysł wyszedł m. in. od samych mieszkańców Rekowa Górnego, pojawiła się znaczna grupa przeciwników owego przyłączenia. Przede wszystkim zwracają oni uwagę, że nie każdy tu popiera takie działanie.

- Procedurę zainicjowano na wniosek 20 procent miesz-

kańców Rekowa Górnego i już w 3 dni poddano głosowaniu podczas sesji - stwierdza Sebastian Szelaż, jeden z przeciwników przyłączenia wsi do Redy. - Czy jest to odpowiednie tempo i staranność w rozpatrywaniu petycji? Nie chcemy, aby nasza miejscowość utraciła swoją tożsamość i zniknęła z mapy. Stanowczo sprzeciwiamy się rozpoczętej procedurze.

Niestety, mieszkańcy mają związane ręce. Procedura co prawda zakłada przeprowadzenie konsultacji społecznych - najpierw w Redzie (gdzie już radni podjęli uchwałę w tej sprawie), później w gminie Puck - a ostatnie słowo należy, tak czy inaczej, do Rady Ministrów, niemniej przeciwnicy przyłączenia czują się zdani na łaskę drugiej strony. Mają wobec tego nadzieję, że już bur-

mistrz Redy usłyszy ich sprzeciw. Swoje stanowisko planują przedstawić na najbliższej sesji Rady Miasta - 27 lutego.

- My właściwie już nie mamy głosu, który mógłby to zatrzymać - komentuje Sebastian Szelaż. - Liczymy na to, że pan burmistrz się wywiąże z własnej deklaracji i będzie szanował wolę mieszkańców.

Przeciwnicy przyłączenia Rekowa do Redy zauważają również, że wchłanianie wsi przez miasta jest ostatnio swego rodzaju trendem. Niekoniecznie pozytywnie odbieranym, co pokazuje chociażby opisywana niedawno na łamach „Dziennika Bałtyckiego” sytuacja z Lęborka...

Pomysł włączenia wsi w granice Redy pojawił się po tym, jak władze gminy Puck zapowiedziały ewentualną likwidację Szkoły Podstawowej w Rekowie Górnym. Rodzice tutejszych uczniów stanowczo sprzeciwili się rozwiązaniu.

Samorząd tłumaczył, iż mała, kameralna wręcz placówka rekowska jest bardzo dużym wydatkiem dla gminy. Z kolei połączenie oddziałów ze szkołą w sąsiednim Połchowiu byłoby nie tylko korzystne fi-

nansowo, ale też wiązałoby się z pozytywnymi zmianami dla samych dzieci. Rodzice widzieli to jednak zgoła inaczej. Podczas burzliwych rozmów z wójtem padł właśnie pomysł, że mieszkańcy będą nawet szukać pomocy w Redzie, do której zresztą mają bliżej, niż do Pucka.

- My będziemy na kolanach chodzić, żeby przejęła nas Reda! - skomentował wtedy jeden z rodziców.

Swe słowa najwyraźniej przemienili w działania...

- Pomysł odłączenia od gminy Puck niewątpliwie ma związek z negatywnymi emocjami co do planów zamknięcia Szkoły Podstawowej w Rekowie Górnym. Nie przez przypadek pod złożonym do burmistrza wnioskiem podpisała się przewodnicząca Rady Rodziców tej szkoły - zauważa Sebastian Szelaż.

Po wchłonięciu Rekowa Górnego zresztą Reda nie planuje likwidacji tutejszej placówki. Jak mówił burmistrz Richert w radiu Norda FM, wszystkie inne szkoły w mieście są zwyczajnie przepełnione, więc takie rozwiązanie nawet nie wchodzi w grę. ©

Podkasali rękawy i zabrali się do pracy. Wyremontowali sobie drogę

Tomasz Turczyn
tomasz.turczyn@polskapress.pl

Mieszkańcy w czynie społecznym załatali dziury na 4-kilometrowym odcinku pobocza drogi powiatowej: Boryszewo - Bielkowo w gm. Darłowo. Łatali przy wsparciu Starostwa Powiatowego w Sławnie, które dostarczyło siedem wywrotek kruszywa. Robocizna była po stronie lokalnej społeczności.

Radny Rady Gminy Darłowo - Adam Wasieńko z Dobiesławia, jak mówi, prawie dwa lata walczył o remont pobocza drogi

powiatowej. Konkretnie o połatanie dziur na trasie: Boryszewo - Bielkowo.

- Starostwo Powiatowe w Sławnie odpowiadało pisemnie, że potrzeb drogowych jest wiele w powiecie sławieńskim, że jest harmonogram robót i inwestycji, a dodatkowych środków brak - przytacza Adam Wasieńko. - Pod koniec 2024 roku odpisałem, że poproszę o dostarczenie nam kruszywa i jako mieszkańcy sami połatamy największe wyrwy. I tutaj pan starosta Wojciech Wiśniowski odpisał, że dostaniemy kruszywo.

Starosta słowa dotrzymał. Mieszkańcy uzyskali kruszywo

- siedem wywrotek, około 140 ton, a akcję koordynował wicestarosta Andrzej Protasewicz.

- W listopadzie 2024 roku wpłynął wniosek radnego Rady Gminy Darłowo o przekazanie kruszywa na łatanie poboczy na tym odcinku drogi wraz z deklaracją samodzielnego utwardzenia poboczy. W związku z tym kruszywo zostało dowieszone - mówi wicestarosta Andrzej Protasewicz.

- Pan wicestarosta bardzo nam pomógł w sfinalizowaniu całości - komentuje Adam Wasieńko. - Później ogłosiłem czyn społeczny w naszej wsi prosząc o pomoc i wspólnymi siłami z mieszkańcami utwardziliśmy najpierw 2 kilometry pobocza. Zrobiliśmy to w jeden weekend, a w kolejny skończyliśmy dzieło. Razem dało to 4 km. Może nie jest idealnie, ale koła od samochodu już nikt nie powinien urwać. Staraliśmy się jak mogliśmy i udowodniliśmy, że można się zintegrować i wziąć sprawy w swoje ręce dla dobra ogółu, a nie tylko wymagać lub co gorsza krytykować patrząc z boku. Wszyscy którzy brali udział w tym wyczynie zasługują na szacunek i podziękowania - podsumowuje.

©



Mieszkańcy wzięli sprawy w swoje ręce i w ciągu dwóch weekendów połatali pobocze drogi

Ciężki sprzęt wjedzie na budowę obwodnicy Witomina

Łukasz Kamasz
Gdynia

Dziś rozpoczynają się prace związane z budową obwodnicy Witomina. Na plac budowy inwestycji realizowanej przez konsorcjum firm Polimex Infrastruktura sp. z o.o. - Polimex Mostostal SA wjedzie ciężki sprzęt.

- Czasowe zmiany w organizacji ruchu obejmują fragment ul. Chwarznieńskiej i Witomińskiej - poinformowali gdyniacy urzędnicy.

- Wbiecie przysłowiowej łopaty na terenie pod budowę obwodnicy Witomina to moment długo oczekiwany przez naszych mieszkańców. Wykonawca rozpocznie roboty od wrywania karpin, następnie rozpocznie prace ziemne. Przed nami ponad 20 miesięcy prac, liczymy, że pod koniec 2026 roku inwestycja będzie już w użytkowaniu mieszkańców - mówi Bartłomiej Austen, wiceprezydent Gdyni.

Od 18 lutego, w związku z rozpoczęciem inwestycji nastąpią czasowe zmiany w organizacji ruchu obejmujące ul. Chwarznieńską i Witomińską; na ul. Chwarznieńskiej został



Wykonawca rozpocznie roboty od wrywania karpin, następnie rozpocznie prace ziemne

wyznaczony wyjazd z placu budowy, a na ul. Witomińskiej, w rejonie budowy obwodnicy, mogą występować chwilowe wstrzymania ruchu podczas prowadzenia prac związanych z wycinką drzew.

Inwestycję realizuje konsorcjum Polimex Infrastruktura sp. z o.o. - Polimex Mosto-

stal SA, jej koszt to ponad 78 mln zł. Miasto planuje zrealizować inwestycję ze środków własnych, jednak będzie starało się uzyskać dofinansowanie w ramach unijnych funduszy. Wykonawca ma 20 miesięcy na realizację inwestycji, potem realizowane będą procedury odbiorowe. ©

Zabytki nie będą tak kłopotliwe

Radosław Konczyński
powiat malborski

Posiadanie zabytkowej nieruchomości jest wyzwaniem z powodu obostrzeń. Dlatego już nawet to, że w sprawach formalnych nie będzie trzeba jeździć do Gdańska, będzie ułatwieniem.

W każdej gminie są dziesiątki albo setki zabytkowych nieruchomości. Kto jest właścicielem takiego obiektu, ten wie, że bez zgody konserwatora zabytków nie może dokonywać zmian w historycznej „substancji”. Mieszkańcy gmin powiatu malborskiego, np. gdy chcą wymienić okno, drzwi, odremontować dach, elewację - muszą jeździć do Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Gdańsku.

Ale niedługo to się zmieni, bo na mocy porozumienia z wojewodą pomorską w Starostwie Powiatowym zostanie utworzone stanowisko konserwatora zabytków powiatu malborskiego, który przejmie zadania pomorskiego konserwatora zabytków. Będzie rozpatrywał sprawy z gmin Nowy Staw, Stare Pole, Miłoradz, Lichnowy i wiejskiej Malbork.



Porozumienie miasta Malborka z wojewodą pomorską zostało niedawno podpisane

- Uzyskujemy bardzo duży, bo cały zakres kompetencji co do zabytków nieruchomości, czyli obiektów budowlanych oprócz zabytków archeologicznych - wyjaśnia Monika Wirkus, dyrektor Wydziału Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Malborku. - Mieszkańcy nie będą musieli udawać się do wojewódzkiego konserwatora, żeby załatwić wszelkie sprawy związane z zabytkami wpisanymi również do rejestru

zabytków, do gminnej ewidencji, więc jest to duże ułatwienie. Dla nas, jako urzędu, również jest to ułatwienie ze względu na to, że będzie to przyspieszenie procesu pod względem opiniowania, bo nasze wydziały też muszą zwracać się do WUOZ o opinie w zakresie np. uzgadniania projektów budowlanych.

Rada Powiatu Malborskiego przyjęła uchwałę intencyjną w tej sprawie, co otwiera drogę do dalszych ustaleń, których

zwieńczeniem będzie zawarcie porozumienia.

- To jest bardzo ważna uchwała - mówi Andrzej Rychłowski, przewodniczący Rady Powiatu Malborskiego. - Szkoda, że nikt na to nie wpadł przez wiele lat. Albo nie było też takiego klimatu, bo trzeba powiedzieć, że obecny wojewódzki konserwator jest bardzo otwartym człowiekiem.

- Trzeba tu widzieć pewien element zbliżenia decyzyjności

- komentuje z kolei Tadeusz Cymański, radny powiatu malborskiego. - To nie znaczy, że wszystkie wnioski będą załatwiane, bo on jest u nas, on jest nasz, to można załatwić. To nie o to chodzi. Ale o ile, obrazowo mówiąc, jak ktoś słyszał „konserwator”, to się włączała czerwona lampka, teraz myślę, że będzie jednak zielona.

Powiatowy konserwator ma być zatrudniony na pół etatu. Roczny koszt jest szacowany na 100 tys. zł. Około 30 tys. zł wyłoży powiat, a resztę gminy.

Niedawno porozumienie z wojewodą pomorską w sprawie zabytków podpisali prezydent Sopotu i burmistrz Malborka. W przypadku miasta Malbork jest to przywrócenie funkcji, która istniała od 2004 roku do końca września 2022 r., gdy umowy nie przedłużył ówczesny konserwator wojewódzki.

Jak wyjaśniono nam w WUOZ, porozumienia nie dotyczą „automatycznie” wszystkich powiatów i miast powiatowych, tylko tych, które widzą taką potrzebę, a jednocześnie pomorski konserwator Dariusz Chmielewski uzna, że jest ona zasadna.

KRÓTKO

WEJHEROWO

Włodarz i „afery MBA”

Prokuratura, badająca aferę Collegium Humanum, ma sprawdzić też dyplom MBA Krzysztofa Hildebrandta, prezydenta Wejherowa - poinformowała „Gazeta Wyborcza”. Do aktu śledztwa włączone zostało bowiem zawiadomienie Waldemara Jastrzębowski o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez włodarza.

Sam Hildebrandt już w ubiegłym roku oświadczył, że z kupowaniem dyplomów nie ma nic wspólnego, a na zajęcia normalnie uczęszczał.

Waldemar Jastrzębowski, otwarty krytyk działań prezydenta Hildebrandta, prowadzący na Facebooku profil „Wejheropolis”, złożył pismo w listopadzie 2024 r. podejrzenia oparł m. in. na wypowiedziach radnego Marcina Drewy - również absolwenta Collegium Humanum - który twierdził, że prezydenta Wejherowa nie widywał na zajęciach.

- W zajęciach normalnie uczestniczyłem i studia zakończyłem zdany egzaminem - zadeklarował prezydent. (MK)

MATERIAL INFORMACYJNY

0011270191

XVII Europejski Kongres Gospodarczy z mocnym wkładem w polską prezydencję. Rozpoczęła się rejestracja na wydarzenie

Znana jest pełna agenda XVII Europejskiego Kongresu Gospodarczego (EEC – European Economic Congress), który odbędzie się 23-25 kwietnia w Katowicach w Międzynarodowym Centrum Kongresowym i Spodku. Tegoroczna edycja Kongresu otrzymała patronat polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej. Zainteresowani udziałem mogą już rejestrować się na stronie wydarzenia.

Szeroko pojęte bezpieczeństwo, konkurencyjność europejskiej gospodarki, zielona transformacja, geopolityka i jej wpływ na biznes, inwestycje i rozwój, digitalizacja i nowe technologie, a to wszystko w kontekście polskiej prezydencji w Unii Europejskiej – agenda tegorocznego Kongresu zapowiada intensywne i wielowątkowe debaty.



- Przed nami Kongres w poszerzonej formule, jeszcze bardziej skoncentrowany na tym, żeby w opiniotwórczym gronie przedyskutować najistotniejsze dzisiaj kwestie, oddać głos biznesowi i decydentom. Patronat polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej, który otrzymaliśmy, nadaje tegorocznemu Kongresowi wyjątkową rangę i kontekst.

Warto wpisać nasze wydarzenie w kalendarz i zgłosić swój udział, rejestracja jest już otwarta – zachęca **Wojciech Kuśpik**, prezes Grupy PTWP, inicjator i organizator Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

XVII Europejski Kongres Gospodarczy odbędzie się w terminie 23-25

kwietnia 2025 r., w Międzynarodowym Centrum Kongresowym i w Hali Widowisko-Sportowej Spodek w Katowicach.

Pełna agenda wydarzenia jest dostępna na stronie: <https://www.eecpoland.eu/2025/pl/sesje/>

Rejestrować można się pod linkiem: <https://www.eecpoland.eu/2025/pl/rejestracja.3993/>



KRÓTKO

WARSZAWA

Mentzen goni Nawrockiego

W sondażu prezydenckim pracowni Opinia24, przeprowadzonym dla RMF FM, Sławomir Mentzen zdobył 16,8 proc. głosów, notując tym samym największy wzrost poparcia, w porównaniu z poprzednim, styczniowym sondażem dla tej stacji radiowej. Najwięcej głosów (30,9 proc.) zdobył Rafał Trzaskowski z Koalicji Obywatelskiej. Zdaniem 21,7 proc. badanych urząd prezydenta powinien objąć popierany przez PiS Karol Nawrocki. Na pozostałych pozycjach znaleźli się kandydat z Trzeciej Drogi Szy-

mon Hołownia (4,7 proc.), Marek Jakubiak z koła Wolni Republikanie (2,8 proc.), Magdalena Bieja z Nowej Lewicy (2,1 proc.) i Adrian Zandberg z Razem (2 proc.). Krzysztof Stanisławski zdobył 1,6 proc. poparcia, była posłanka SLD Joanna Senyszyn 0,5 proc., a Marek Woch z Bezparyjnych Samorządowców 0 proc. Na pytanie, czy zamierza Pan/Pani wybrać się na odbywające się w maju wybory prezydenckie, 64 proc. ankietowanych wybrało odpowiedź „zdecydowanie tak”.
oprac. WS|PAP

LICISZEWY

Lód jest cienki mimo mrozów



Dwaj wędkarze, pod którymi w niedzielę załamał się lód na jeziorze w Liciszewach w powiecie toruńskim, zmarli w szpitalach w Bydgoszczy. Służby ostrzegają przed wchodzeniem na zamrożone zbiorniki wodne. Mimo bardzo niskich temperatur w nocy, lód na jeziorach i stawach może być bardzo cienki.

KATOWICE

Odpowie za napad na kopalnię

Ślascy policjanci, nazywani łowcami głów, wytropili i zatrzymali Daniela T. z Bytomia, poszukiwanego listem gończym za rozbój na pracowniku ochrony w jednej z kopalni. Do przestępstwa doszło ponad cztery lata temu. Podczas napadu mężczyzna użył piły kablakowej do cięcia metalu, by ukrąść miedziany kabel, a także stosował przemoc fi-

zyczną w stosunku do pracownika ochrony. Za napad został skazany na trzy lata i miesiąc więzienia, jednak nie zgłosił się w zakładzie karnym, by odsiedzieć wyrok, wszczęto poszukiwania. W ubiegłym roku policjanci ze śląskiego zespołu przejęli w sumie 87 spraw poszukiwawczych, z tego 48 spraw dotyczyło najcięższych zbrodni. oprac. WS|PAP

KIJÓW

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zapowiedział na 20 lutego wizytę w jego kraju specjalnego wysłannika USA ds. Ukrainy i Rosji gen. Keitha Kellogga. Wyraził nadzieję, że wspólnie udadzą się na linię frontu, by sam przekonał się o panującej tam sytuacji. „Sądzę, że po jego powrocie do USA będziemy mieli jasność, kiedy dojdzie do mojego spotkania z prezydentem Donaldem Trumpem” – podkreślił.

„Ukraina nie wiedziała o rozmowach USA-Rosja w Arabii Saudyjskiej, nie zostaliśmy tam zaproszeni i nie uznamy ich wyników

Wołodymyr Zełenski prezydent Ukrainy

Inwestycje i deregulacja. Premier stawia na biznes

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Premier Donald Tusk oraz wiceprezes Microsoftu Brad Smith ogłosili inwestycję firmy w kwocie 2,8 mld zł (700 mln dolarów) w chmurowe centrum danych na Mazowszu.

Jak mówił szef rządu, będzie to inwestycja „w naszą przyszłość, nasze bezpieczeństwo, w naszych młodych, w nasze start-upy, w naszych uczonych”. Przypomnił, że Microsoft w 2020 roku zainwestował 1 mld dolarów, tworząc tzw. region chmury w Polsce.

Prace w tym zakresie zostały zakończone w 2023 r. Zapowiedziane w poniedziałek inwestycje – jak tłumaczył – to druga faza, która ma zwiększyć moc obliczeniową w Polsce i w tej części Europy.

Brad Smith wskazał, że moc ta ma być wykorzystywana przede wszystkim do zwiększania cyberbezpieczeństwa we współpracy z polskimi siłami zbrojnymi, poprzez budowanie kompetencji w zakresie sztucznej inteligencji.

„Ta inwestycja Microsoftu świadczy o naszym ogromnym zaufaniu do Polaków, polskiej gospodarki, do polskiego rządu i jego kierownictwa” – podkreślił Smith i dodał, że dobrze ocenia ostatnie trzy dekady, czyli okres, od kiedy firma otworzyła swój oddział



Donald Tusk zapowiada spotkania z polskimi firmami, start-upami, technikami oraz ekspertami z sektora IT

w kraju. „Polska zawsze wspierała Microsoft. Microsoft zawsze będzie wspierał Polskę” – zaznaczył.

Donald Tusk zapowiedział, że w marcu br. zarówno on, jak i przedstawiciele rządu mają spotykać się z przedstawicielami polskiego sektora IT: firmami, start-upami, technikami oraz ekspertami. Jak dodał, spotkania mają odbywać się w siedzibie KPRM, a ich efekty będą komunikowane na konferencjach prasowych.

„Luty był takim miesiącem spotkań z naszymi największymi partnerami, głównie

amerykańskimi. I to dzisiejsze spotkanie z Microsoft było taką puentą” – wskazał premier. Spotkanie Tuska z wiceprezesem firmy Microsoft jest kolejnym w ciągu ostatnich dni, jakie odbywa z szefostwem globalnych firm informatycznych. W czwartek spotkał się z prezesem Alphabet i Google Sundarem Pichaiem.

Także w poniedziałek przedstawiono postulaty m.in. dziewięciu zmian rozporządzeń i 14 zmian ustawowych przygotowanych przez kierowany przez Rafała Brzozkę zespół ds. deregulacji.

„W ciągu zaledwie siedmiu dni stworzyliśmy zespół kilkuset wolontariuszy, ekspertów i urzędników, których połączyła wspólna wizja zmiany maszyny biurokratycznej państwa” – napisał w poniedziałek Brzozka na portalu X.

Zespół opowiada się za wprowadzeniem zasady domniemania niewinności podatnika.

„Ograniczy to nadużycia skarbowki, poprawi klimat dla przedsiębiorców i zmniejszy liczbę sporów podatkowych” – brzmi uzasadnienie.

Dalsze propozycje to: niekaranie podatników i księgowych za niecelowe błędy i pomyłki, ograniczenie stosowania kar w VAT oraz podwyższenie o 50 proc. odsetek za zwłokę, brak możliwości przerwania biegu przedawnienia zobowiązań podatkowych poprzez wszczęcie dochodzenia w Kks na rok przed upływem przedawnienia, nienaliczanie odsetek za zwłokę w przypadku, gdy kontrola podatkowa przekroczy 6 miesięcy.

Licząca 14 pozycji lista zmian ustawowych zawiera postulaty m.in. ograniczenia nadużyć w stosowaniu aresztów tymczasowych przeciwko obywatelom, identyfikacji kolejnych usług, które można przenieść do aplikacji mObywatel, czy zmiana konieczności zatrudniania cudzoziemców tylko na umowę o pracę.
PAP

Pierwsza decyzja w tzw. aferze hejterskiej. Sąd Najwyższy odmówił uchylenia immunitetu jednemu z sędziów

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Izba Odpowiedzialności Zawodowej Sądu Najwyższego odmówiła w poniedziałek uchylenia immunitetu sędziemu Jakubowi Iwańcowi.

To pierwsze orzeczenie dotyczące takich wniosków związanych z tzw. aferą hejterską.

Decyzja dotyczy wątku mającego związek z zawiadomieniem o podejrzeniu popełnienia

przestępstwa „wielokrotnego pomówienia i publicznego znieważania za pomocą środków masowego przekazu sędziego Sądu Okręgowego w Krakowie Waldemara Żurka”.

Jak podawała prokuratura – na podstawie zabezpieczonych cyfrowych nośników danych, opinii z zakresu informatyki śledczej, opinii z zakresu lingwistyki kryminalistycznej, zabezpieczonych w postaci zrzutów z ekranu wpisów na portalu społecznościowym Twitter na kon-

tach „FigoFago” oraz „Jakub M. Iwaniec” – ustalono, że istnieje „dostatecznie uzasadnione podejrzenie”, że sędzia Iwaniec swoim zachowaniem wypełnił znamiona czynu zabronionego.

Obrona sędziego Iwańca ocenia, że w aktach tego postępowania nie ma ani jednego kategorycznego dowodu, że to Iwaniec krył się za nickiem „FigoFago”. W uzasadnieniu poniedziałkowego orzeczenia sędzia SN Marek Motuk ocenił, że zebrany przez prokuraturę w tej

sprawie materiał dowodowy „to za mało”, aby powiązać użytkownika kryjącego się za nickiem „FigoFago” z Iwańcem.

Do SN trafiły już także wnioski o uchylenie immunitetów w głównym wątku tej sprawy wobec sędziów Łukasza Piebiaka, Przemysława Radzika, Arkadiusza Cichockiego i Jakuba Iwańca. Na razie na wokandę SN w tym głównym wątku trafiła tylko sprawa immunitetowa sędziego Iwańca.
PAP

Ameryka odnawia relacje z Rosją. Spotkanie w Rijadzie

oprac. Karolina Wrońska
Moskwa/Waszyngton

Szef MSZ Rosji Siergiej Ławrow i doradca prezydenta Jurij Uszakow wezmą udział we wtorek w Arabii Saudyjskiej w rozmowach z przedstawicielami USA - przekazał rzecznik Kremla.

Według słów Dmitrija Pieszkowa, spotkanie ma dotyczyć odbudowy dwustronnych relacji i przygotowań do możliwych rozmów pokojowych ws. Ukrainy.

Ławrow i Uszakow udali się do Rijadu już w poniedziałek. Rzecznik nie odpowiedział w poniedziałek na pytanie, czy w lutym dojdzie do spotkania w Arabii Saudyjskiej prezydentów Donalda Trumpa i Władimira Putina - podał Reuters.

W poniedziałek amerykański portal Axios za źródłami podała, że stronę amerykańską mają reprezentować sekretarz stanu Marco Rubio, doradca Białego Domu ds. bezpieczeństwa narodowego Mike Waltz i wysłannik prezydenta USA ds. Bliskiego Wschodu Steve Witkoff.

Na spotkanie nie został zaproszony prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski - podkreślił Axios.

„To dziwne, że spotkanie odbywa się w takim formacie, nim zostały przeprowadzone konsultacje z partnerami strategicznymi. O ile pamiętam, Rosja nie



FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Donald Trump nie ukrywa, że „ani trochę” nie wierzy w ostrzeżenia prezydenta Ukrainy o tym, że Władimir Putin chce w przyszłości zaatakować państwa NATO

jest partnerem strategicznym” - powiedział Zełenski w sobotę w rozmowie z dziennikarzem portalu.

„Putin nie chce zająć całej Ukrainy, chce skończyć walki i to szybko” - powiedział tymczasem Donald Trump po przylocie do Waszyngtonu, powołując się na swoją rozmowę z rosyjskim prezydentem. Prezydent stwierdził też, że nie wie, czy Rosja chciała zaatakować NATO.

„O to właśnie go pytałem, bo gdyby miał iść dalej, byłby to dla nas duży problem. I to by mi sprawiło duży problem, ponie-

waż po prostu nie możemy do tego dopuścić. Myślę, że on chce to zakończyć. I oni chcą to szybko zakończyć, obaj. Zełenski też” - mówił Trump.

Chwilę wcześniej zaznaczył, że Rosja ma „wielką maszynę” i pokonała już wcześniej Hitlera i Napoleona, co pokazuje, że

Rozmowy w Arabii Saudyjskiej mają stworzyć grunt pod przygotowanie spotkania Donalda Trumpa z Władimirem Putinem

umie walczyć. Zaznaczył jednak, że Putin jego zdaniem chce końca walk.

Prezydent ocenił również, że „ani trochę” nie wierzy w ostrzeżenia ukraińskiego prezydenta o tym, że Putin chce w przyszłości zaatakować NATO. Mówiąc o wtorkowych rozmowach amerykańskich urzędników z Rosjanami w Arabii Saudyjskiej, Trump zapewnił, że Ukraina będzie brała udział w negocjacjach pokojowych. Stwierdził również, że możliwe jest, by „już wkrótce” on sam spotkał się z Putinem w Rijadzie. PAP

Ostatnia prosta przed wyborami w Niemczech. Kandydaci spierają się o pomoc dla Ukrainy

oprac. Anna Nagel
Berlin

Pomoc wojskowa dla Ukrainy była najbardziej kontrowersyjnym tematem w debacie telewizyjnej między kandydatami na kanclerza, na tydzień przed wyborami parlamentarnymi w Niemczech.

Ubiegający się o reelekcję kanclerz Olaf Scholz z SPD i jego główny rywal, kandydat CDU/CSU Friedrich Merz oraz wicekanclerz Robert Habeck z partii Zieloni, pomimo różnicy zdań co do sposobu finansowania, opowiedzieli się za kontynuacją pomocy wojskowej dla Ukrainy. Kandydatka AfD Alice Weidel była przeciw.

Jej zdaniem Rosja przestała uważać Niemcy za państwo neutralne, dlatego niemieccy żołnierze nie mogą uczestniczyć w mi-



FOT. AP/PEAST NEWS

Większość partii chce dalej wspierać Ukrainę

sji pokojowej. „Dla Rosji byłaby to prowokacja” - tłumaczyła podczas debaty zorganizowanej w niedzielę wieczorem przez telewizję prywatną RTL.

„Nie jesteśmy neutralni. Nie siedzimy okrakiem na barykadzie. Jesteśmy po stronie Ukra-

iny i razem z nią bronimy istniejącego ładu politycznego” - ripostował Merz.

Merz zarzucił Weidel, że nie chce publicznie przyznać, iż to Rosja bez żadnego uzasadnienia rozpoczęła wojnę. Agresja Rosji skierowana jest przeciwko całemu międzynarodowemu porządkowi zbudowanemu po 1990 roku - mówił kandydat CDU/CSU. Prezydent Putin marzy jego zdaniem o „Wielkiej Rosji”, do której należały kiedyś kraje bałtyckie i część Polski.

Scholz zaznaczył, że podjęcie dialogu z Putinem nie zasługuje na krytykę. Przypomniał, że sam też rozmawiał z prezydentem Rosji, ostatnio w listopadzie. Decydujące będą wyniki tych rozmów. „Ukraina musi pozostać demokratycznym, suwerennym narodem. Europejczycy nie pozwolą na to, aby o jej przyszłości zdecydowano ponad głowami

Ukraińców” - podkreślił kanclerz.

Scholz i Habeck uważają, że dalsze finansowanie pomocy dla Ukrainy wymaga poluzowania dyscypliny finansowej, natomiast Merz jest przeciwnikiem powiększania deficytu budżetowego. Jego zdaniem dodatkowe środki powinno się uzyskać dzięki wzrostowi gospodarczemu.

Kandydaci SPD, CDU/CSU i Zielonych zgodnie odrzucili próby mieszania się polityków USA do niemieckiej kampanii wyborczej.

„Nie pozwolę na to, aby amerykański wiceprezydent mówił mi, z kim w Niemczech powinienem rozmawiać. Akceptuję wyniki wyborów w Ameryce i oczekuję od amerykańskiego rządu, że będzie postępował tak samo” - powiedział Friedrich Merz. PAP

REKLAMA

0011268710

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej
„ENERGETYK”
ul. Osiedle Przyjaźni 6, 84-200 Wejherowo

ogłasza
przetarg nieograniczony na

**Wykonanie remontu elewacji
w budynku przy
ul. Przyjaźni 5 w Wejherowie.**

Termin realizacji zamówienia:
od 1.05.2025 r. do 31.10.2025 r.
SIWZ będzie umieszczona na stronie internetowej
www.sm-energetyk.pl.
Oferty należy składać do dnia 4.03.2025 r. do godz. 9.00.
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 4.03.2025 r. o godz. 9.15.

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Środa jest dla zdrowia

Kup dziennik z dodatkiem Strona Zdrowia
dziennikbaltycki.pl

REKLAMA

0011269011



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

**DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO
AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W GDYNI
informuje, że**

na tablicy ogłoszeń w siedzibie OReg. AMW w Gdyni (tablica ogłoszeń na I piętrze) został wywieszony oraz opublikowany na stronie Agencji www.amw.com.pl WYKAZ nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem:

- **Hel, ul. Sikorskiego, część działki nr 32/88** o pow. 650,00 m² zabudowana częścią budynku nr 54 o pow. 123,00 m², GD2W/00048271/2,
- **Hel, ul. Sikorskiego, część działki nr 32/88** o pow. 1000,00 m², GD2W/00048271/2.

Wykazy wywieszono na okres od dnia **18.02.2025 r. do dnia 11.03.2025 r.** Osobom, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości - zgodnie z przepisami art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U.2024.1145 ze zm.) termin do złożenia wniosku upływa z dniem 1.04.2025 r.

Informacje na temat nieruchomości można uzyskać w siedzibie OReg. AMW w Gdyni przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej 19, pok. 106, tel. 58 690 87 42.

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

REKLAMA

0011269679

Syndyk masy upadłości upadłego Krzysztofa Krajewskiego - osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej w postępowaniu upadłościowym prowadzonym w systemie teleinformatycznym (Krajowy Rejestr Zadłużonych) pod sygnaturą akt: RZ1Z/GUp/42/2024 (Sąd Rejonowy w Rzeszowie V Wydział Gospodarczy) zaprasza do udziału w aukcji ustnej na sprzedaż udziału w 1/2 części prawa własności nieruchomości wchodzącego w skład masy upadłości, która odbędzie się w Kancelarii Syndyka Pawła Sieranta w Tarnobrzegu przy ul. Szerokiej 5 w dniu **12 marca 2025 r. o godz. 12:00.**

Przedmiotem aukcji ustnej będzie:

1. udział w 1/2 części prawa własności nieruchomości położonej przy ul. Lawendowej 3 w Kolbudach (gm. wiejska Kolbudy, pow. gdański), składającej się z działki ewidencyjnej nr 874, o pow. 0,1280 ha, zabudowanej budynkiem mieszkalnym w postaci domu jednorodzinnego o powierzchni użytkowej 210,5 m², dla której Sąd Rejonowy Gdańsk-Północ w Gdańsku Wydział III Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr GD1G/00123860/7 - **cena wywoławcza 650 000,00 zł (słownie: sześćset pięćdziesiąt tysięcy złotych).**

Jednym z warunków skutecznego przystąpienia do aukcji ustnej przedmiotowego udziału w 1/2 części prawa własności nieruchomości jest wpłata wadium w wysokości **10% ceny wywoławczej przedmiotu aukcji, tj. 65 000,00 zł - na rachunek bankowy:**

**Kancelaria Adwokacka Paweł Sierant
nr rachunku bankowego: 78 1240 2786 1111 0011 4197 9802
- najpóźniej do dnia 10 marca 2025 r.**

Warunki aukcji ustnej udostępnione są do wglądu na stronie <http://www.sierant-wojewoda.pl>, w zakładce postępowania upadłościowe konsumenckie - Krzysztof Krajewski.

Podmiot zainteresowany będzie miał możliwość wizji lokalnej przedmiotu aukcji na swój koszt we własnym zakresie.

- w dniu 3 marca 2025 r. w godzinach: 10.00-12.00.

Szczegółowe informacje na temat podlegającego sprzedaży przedmiotu oraz wgląd w operat szacunkowy można uzyskać po wcześniejszym uzgodnieniu dogodnego terminu w Kancelarii Syndyka - ul. Szeroka 5, 39-400 Tarnobrzeg, tel. (15) 822 81 77.

Skandalizujący romans śląskiego magnata i paryskiej kurtyzany

Blanka de Paiva i hrabia Guido Henckel von Donnersmarck: wielka miłość tej pary rozkwitła w Paryżu. Europejską love story przerwała śmierć Blanki w „Małym Wersalu” – w Świerkłańcu

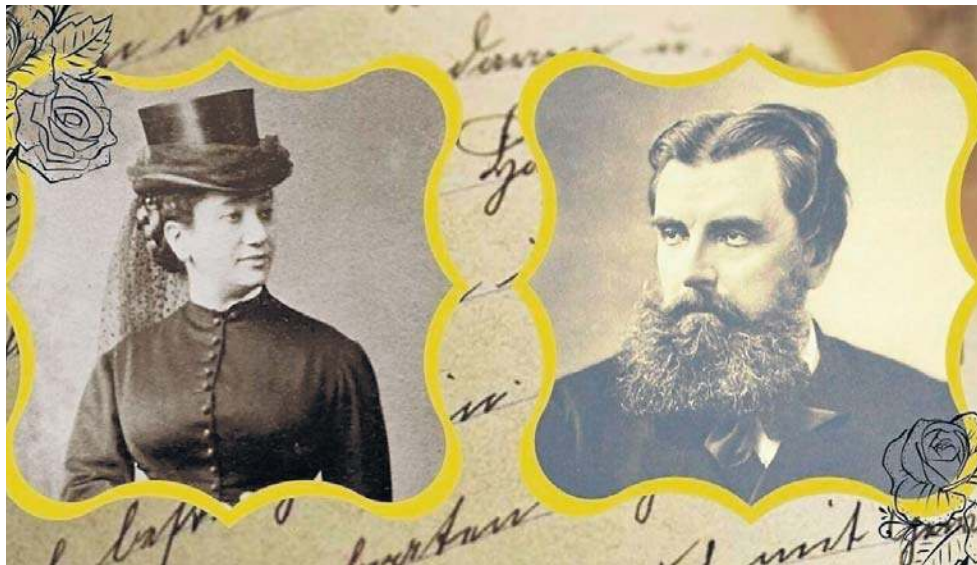
Grzegorz Olma

O ich romansie, a później małżeństwie plotkowano na europejskich dworach i salonach, ekscytowała się nim prasa. Bajecznie bogaty magnat ze Śląska bez pamięci zakochał się w najsłynniejszej paryskiej kurtyzanie, której liczbę kochanków i wielbicieli trudno było zliczyć. Wydawał na nią fortunę. Dla miłości swego życia budował rezydencje i pałace. W jednym z nich, „Małym Wersalu” w Świerkłańcu, europejską love story przerwała śmierć kobiety. Zrozpaczony mąż ponoć przez lata nie pogodził się ze stratą i zwłoki żony umieścić miał w szklanej trumnie wypełnionej formaliną. Do tajnej komnaty, do której tylko on miał klucz, zaglądał każdego dnia. To historia Blanki de Paiva i hrabiego Guido Henckel von Donnersmarcka.

Guido poznaje Blankę

Jest rok 1852. Przyjęcie u konsula Prus w Paryżu. Wśród gości jest zaledwie 22-letni hrabia Guido Henckel von Donnersmarck. Młody, świetnie się zapowiadający magnat przemysłowy ze Śląska, kilka lat wcześniej otrzymał od swego ojca Karola Łazarza potężny majątek. Podróżuje po Europie, nawiązuje kontakty, nabiera doświadczenia. Należą do niego ziemie wokół Świerkłańca, Rept, Chropaczowa, Makoszów, Zabrze, Sosńcy, Świętochłowic, Mikulczyc, Stolarzowice i Ożarówic. Posiada tytuł wolnego pana stanowego Bytomia.

Podstawą rodzinnej fortuny jest jednak rodzący się przemysł. Kilkanaście lat wcześniej jego ojciec uzyskał pierwszeństwo wydobywania złóż galmanu i węgla na należących do niego terenach. W oparciu o te złoża w Bytomiu działa już huta cynku Klara, w Lipinach kopalnia Quintoforo, w Świętochłowicach huta Bethlen-Falva, a w Zabrzu kopalnia Concordia i pracująca przy niej koksownia. Biznes dopiero się rozkręca. Z czasem nabierze gigantycznych rozmiarów, bo Guido inwestował będzie także poza rodzinnym Górnym Śląskiem, we Francji, Austrii, Sardynii. Pod koniec życia będzie drugim najbogatszym mieszkańcem Prus, a piątym w takim rankingu



Blanka była starsza od Guida o 11 lat. Nie przeszkadzało mu to jednak być szaleńczo zakochanym w wybrance

w Europie. No i zostanie pruskim księciem.

W 1852 roku w Paryżu na przyjęciu u konsula Prus młody Guido poznaje Blanche de Paiva. Markiza ma 33 lata, o jedenaście więcej od Guida. Szlachecki tytuł zdobyła dwa lata wcześniej, wychodząc za mąż za portugalskiego markiza Francesco Araujo de Paiva. Dla niej ten związek był czystym kontraktem. Noc poślubna była ceną za dobrze brzmiące nazwisko. W liście do porzuczonego męża napisała, że każde z nich dostało to, czego chciało, więc pora się rozstać.

Blanche to Estera Lachmann. Urodziła się prawdopodobnie w Nysie, choć sama podawała, że w Moskwie, gdzie spędziła dzieciństwo, dlatego uważano ją za Rosjankę. Jej ojciec był skromnym żydowskim krawcem. Mając kilkanaście lat wyszła za pomocnika swego ojca, któremu urodziła syna. Dziecko i mąż porzuciła, a sama wyjechała do Paryża, gdzie zaczęła zarabiać na ulicy. W stolicy Francji poznała znanego kompozytora, pianistę i właściciela fabryki fortepianów Henriego Hertza. To on przedstawił ją jako swoją żonę (którą formalnie nigdy nie była), ma z nią córkę wychowywaną przez jego rodzinę, wprowadza ją w artystyczny świat, w którym bryluje jako Teresa Estera. Ma nieco ponad 20 lat, kiedy staje się prawdziwym zjawiskiem szukającego wrażeń Paryża. Prowadzi tu swój pierwszy salon, „salon u Her-

tzów”. Malarzy, pisarzy, muzyków i dziennikarzy zachwyca biegiem w orientalnej sztuce miłości. Uwielbia wystawny tryb życia, czym doprowadza swego słynnego kochanka niemal do bankructwa. Popularny muzyk, by ratować dochody, wyrusza z koncertami do Stanów Zjednoczonych, a młoda Estera trafia do Londynu.

Angielski premier, francuski książę i hrabia ze Śląska

W Anglii jej kariera nabiera tempa. Uduje jej się zainteresować sobą 20 lat starszego lorda Edwarda Stanleya, członka Izby Gmin, już wówczas wielokrotnego ministra, a później nawet trzykrotnego premiera Wielkiej Brytanii. Specjalnie dla niej wynajmuje dom, który staje się nie tylko miejscem schadzek pary, ale także potajemnych spotkań polityków brytyjskich z pruskimi. W ten sposób poznaje młodego Alfreda Agenora, księcia Gramond. Jest jej rówieśnikiem, ale też znakomitą partią i inwestycją. W przyszłości zostanie ministrem spraw zagranicznych Francji i jednym z najbliższych doradców cesarza Napoleona III. Agenor zabiera ją z powrotem do Paryża i daje pieniądze na jej nowy salon przy placu św. Jerzego. Ten staje się jeszcze słynniejszy od poprzedniego, oprócz artystycznej bohemy trafiają tu polityczna elita i finansjera, dyplomaci. W tym czasie Paryż jest przecież stolicą świata. U tajem-

nicznej Rosjanki, za którą uchodzi, rodzą się polityczne intrygi, przenikają finansowe fortuny, szampan leje się strumieniami. A Teresa Estera przyciąga jak magnes: mówi w kilku językach, swobodnie rozprawia o sztuce, inwestuje na paryskiej giełdzie i ma to „coś”, co sprawia, że mężczyźni nie mogą się jej oprzeć.

Jest inspiracją dla Emila Zoli, ponoć to ona kryje się za tytułową Naną, bohaterką jego powieści. To ją jako Mimi miał w swej Cyganerii umieścić Giacomo Puccini. Stałymi gośćmi jej salonu bywali m.in. Richard Wagner, Eugene Delacroix, Gustaw Flaubert i cała śmietanka towarzyska połowy Europy.

W taki właśnie paryski klimat trafia młody hrabia ze Śląska, dziedzic jednej z najbogatszych rodzin w Prusach.

„Mały Wersal”

Napisał, że dwudziestokilkuletni Guido traci dla Blanki rozum, to jak nic nie napisać. Zatraca się w tej miłości, wydaje kolejne fortuny na pałace dla niej, kupuje biżuterię, która kiedyś należała do koronowanych głów. Nie przeszkadza mu, że Blanka przez kilkanaście lat ich związku formalnie pozostaje żoną Portugalczyka, który za nic nie zgadza się na unieważnienie ich małżeństwa, a kiedy wreszcie się zgodzi, to później z rozpaczy strzeli sobie w głowę.

Donnersmarck ma 27 lat, gdy kupuje dla Blanki XVII-wieczny pałac Pontchartrain i zaczyna bu-

dować wielkiej kamienicy przy Polach Elizejskich 25 (stoi do dziś, to hotel de Paiva). Ten luksusowo wyposażony dom kosztował go 10 milionów franków w złocie. Trochę później w jego dobrach w Świerkłańcu powstaje gigantyczny pałac – Mały Wersal. Do ślubu pary dochodzi w 1871 roku. Ma on miejsce w paryskim kościele luteranckim, zaledwie dwa miesiące po unieważnieniu poprzedniego małżeństwa Blanki. Ona ma 52 lata, on 41.

Bracia Goncourt w swych dziennikach nie byli dla niej łaskawi, tak ją opisywali w tym czasie: nos w kształcie gruszki, z ciężkimi nozdrzami i grubą, spłaszczoną jak u Kałmuka kośćką. Jej twarz jest twarzą kurtyzany, która nie będzie zbyt stara dla tego zawodu nawet w wieku stu lat. Jednak spod niej od czasu do czasu wyziera okropna twarz pomalowanych zwłok.

Ucieczka na Śląsk i tragiczny finał

Świeżo poślubieni małżonkowie nie mogli zbyt długo pozostać w Paryżu. W pokonanej przez Prusy Francji byli niemiłe widziani. Blanche zarzucano szpiegostwo i to pewnie dla jednego z europejskich mocarstw, a Guido obwiniany był za pomysł zwielokrotnienia francuskich reparacji wypłacanych Prusom. Z jednego miliarda franków wzrosły one do pięciu miliardów. Ponoć za tym pomysłem też stała jego żona.

Tymczasem w Świerkłańcu rosną mury zjawiskowego, neorenesansowego pałacu, który zostaje ukończony w 1876 roku. Projektował go Hector Lefuel, nadworny architekt cesarza Napoleona III, znany z przebudowy Luwru. Gmach w Świerkłańcu wzniesiono na planie podkowy, miał około stu pomieszczeń, w tym 34 komnaty i 6 luksusowych apartamentów z łazienkami, posiadał nowoczesny system ogrzewania i wentylacji. Wnętrza były pełne przepychu i elegancji. Wypełniały je stylowe meble, bezcenne dzieła sztuki, a całość wykończono najdroższymi materiałami i freskami. O jego wystrój zadbał Charles Risognieux, który wcześniej urządził m.in. pałac wicekróla Egiptu. Boczne skrzydła stanowiły pawilony z rozarium i palmiarnią. Przed głównym wej-

ściem znajdował się ozdobny basen z fontanną oraz rzeźbami Emmanuela Frémietta.

Starzejąca się Blanka nie była tu szczęśliwa. Śląska podmokła miejscowość w niczym nie przypominała podparyskich terenów, a pobliski Bytom nie mógł równać się z Paryżem. Kobiecie nie służył wilgotny mikroklimat, dokuczał reumatyzm i nadwaga. Umiera 21 stycznia 1884 roku. Ma 64 lata. O jej śmierci piszą nawet gazety w Ameryce. Miesiąc później, ukazujący się w San Francisco dziennik „Daily Alta California” poświęca jej spory artykuł zatytułowany „La Bella Russe” (Piękna Rosjanka).

Miejskowa legenda głosi, że zginęła tragicznie podczas konnej przejażdżki w parku. Szal na jej szyi miał zaplątać się w gałęzie drzew i ją udusić. Kolejna opowieść mówi, że zrozpaczony Guido miał przygotować dla niej kryształowy sarkofag wypełniony formaliną, który ustawił w jednej z komnat zamku, do której tylko on miał dostęp. Co noc odwiedzał ją i wspominał czas spędzony z miłością swego życia.

Blanka spoczęła jednak w rodzinnym mauzoleum Donnersmarcków w Świerkłańcu. W 1945 roku, kiedy miejscowscy zajęli czerwonoarmiści, wywieźli z trumien resztki pochowanych tam zmarłych i je sprofanowali. Po „Małym Wersalu” pozostały tylko archiwalne zdjęcia. Częściowo spłonął w końcówce wojny, a ostatecznie resztki rozkradzionych ruin wyburzone zostały w 1961 roku.

Po śmierci Blanki Guido wdaje się w romans, którego owodem jest nieślubny syn Odon. Mając 57 lat, po raz drugi staje na ślubnym kobiercu. Jego wybranką jest młodsza od niego o 32 lata Katarzyna Slepowa, także dla niej jest to drugie małżeństwo. Rosjanka rodzi Donnersmarckowi dwóch synów: Krafta i Guidotto. Międzynarodowa fortuna Guida ma swoich prawowitych spadkobierców. On umiera w Berlinie w 1916 roku. Od piętnastu lat miał tytuł księcia Prus. Jego pogrzeb miał miejsce w Świerkłańcu. Trzynastu lat później u jego boku pochowano Katarzynę.

FIRMA WIELKIE INWESTYCJE I WIELKIE WYZWANIA

Co naprawdę oznacza plan gospodarczy Tuska?

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Program gospodarczy rządu Donalda Tuska, zatytułowany „Polska. Rok przełomu”, wzbudził wiele emocji.

Jacek Goliszewski, prezes Business Centre Club, w rozmowie ze Strefą Biznesu podkreśla, że programowi brakuje jasnej wizji długoterminowej, która określałaby, w jakim kierunku Polska chce się rozwijać w najbliższych latach. Ponadto zwraca uwagę na brak wicepremiera ds. gospodarczych, który mógłby skutecznie koordynować działania na rzecz rozwoju gospodarczego.

650 miliardów na rozwój kraju w 2025 roku.

Program komentuje Jacek Goliszewski, prezes BCC

W poniedziałek na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie premier Donald Tusk przedstawił nowy, ambitny plan gospodarczy dla Polski. W wydarzeniu pod nazwą „Polska. Rok przełomu” uczestniczył minister finansów Andrzej Domański oraz liczni przedstawiciele środowiska gospodarczego.

Program „Polska. Rok przełomu” wyróżnia się przede wszystkim imponującą strategią inwestycyjną. Rząd planuje przeznaczyć 650 miliardów złotych na rozwój kraju, co jest jednym z głównych punktów programu. Inwestycje te mają obejmować różne sektory, w tym nowe technologie, które mogą stać się kluczowym elementem przewagi konkurencyjnej Polski.

Na plus jest przede wszystkim strategia inwestycyjna, która obejmuje kilka obszarów, ale przede wszystkim imponująca jest ich suma wynosząca

650 miliardów złotych, prawie 700 mld zł, o których wspomniał premier Tusk. To co nas bardzo cieszy, to inwestycje w nowe technologie, które stają się powoli źródłem przewagi konkurencyjnej, nie tylko przedsiębiorstw, ale i gospodarki – komentuje dla portalu strefabiznesu.pl Jacek Goliszewski, prezes Business Centre Club.

Jest to krok w kierunku modernizacji i zwiększenia konkurencyjności Polski na arenie międzynarodowej. Jednak, jak zauważa prezes BCC, istnieją również pewne wyzwania, które należy rozwiązać, aby w pełni wykorzystać potencjał tych inwestycji.

Deregulacja i współpraca z przedsiębiorcami

Kolejnym istotnym elementem programu jest deregulacja gospodarki oraz zacieśnienie współpracy między rządem a przedsiębiorcami. Premier Tusk zapowiedział powołanie rady gospodarczej oraz częstsze kontakty z sektorem prywatnym, co ma na celu lepsze zrozumienie potrzeb biznesu i wspieranie jego rozwoju.

Deregulacja gospodarki to bardzo ważna i bardzo krytyczna dla przedsiębiorców sprawa, kolejna rzecz to „zintensyfikowanie” kontaktów pomiędzy przedsiębiorstwami a rządem. Premier zapowiedział powołanie rady gospodarczej, jak również częstsze kontakty z przedsiębiorstwami – wymienia.

Deregulacja jest kluczowym krokiem w kierunku uproszczenia przepisów i zmniejszenia biurokracji, co powinno ułatwić prowadzenie działalności gospodarczej w Polsce. Z kolei współpraca z przedsiębiorcami ma na celu lepsze dostosowanie polityki gospodarczej do realnych potrzeb rynku.



Na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie premier Donald Tusk przedstawił nowy plan gospodarczy dla Polski

Wyzwania operacyjne i potrzeba reform

Mimo ambitnych planów inwestycyjnych, program rządu nie uwzględnia wszystkich kluczowych kwestii operacyjnych, które są istotne dla przedsiębiorców. Jacek Goliszewski zwraca uwagę na potrzebę stworzenia spójnego, przewidywalnego i prostego systemu podatkowego, który obecnie jest jednym z najbardziej skomplikowanych w Europie.

Kolejnym wyzwaniem jest sytuacja na rynku pracy, gdzie prognozowany jest niedobór pracowników w nadchodzących latach. Rząd musi podjąć działania, aby zniwelować ten problem i zapewnić odpowiednią podaż siły roboczej.

Według różnych badań, może nam brakować około 1,5 miliona pracowników w 2025 i 2026 roku. No i tutaj trzeba było coś z tym zrobić – wskazuje.

Koszty finansowania i inflacja

Wysokie koszty finansowania biznesu oraz inflacja to kolejne kwestie, które zdaniem prezesa BCC wymagają uwagi. Stopa referencyjna kredytu wynosi obecnie 5,75 proc., co jest dużym obciążeniem dla przedsiębiorców. Dodatkowo, prognozowana inflacja na poziomie 5,5 proc. budzi wątpliwości co do jej utrzymania, zwłaszcza w kontekście dotacji państwowych – zaznacza.

Te czynniki mogą wpłynąć na zdolność przedsiębiorstw do realizacji inwestycji i rozwijania działalności. Dlatego konieczne jest podjęcie działań mających na celu obniżenie kosztów finansowania oraz stabilizację inflacji – podkreśla.

Brak wicepremiera ds. gospodarczych i wizji długoterminowej

Jednym z głównych zarzutów wobec programu jest brak wicepremiera ds. gospodarczych, który mógłby skutecznie koordynować działania na rzecz rozwoju gospodarczego. Jacek Goliszewski podkreśla, że na czele takiego resortu powinna stać osoba z doświadczeniem w biznesie.

Jak zauważa w rozmowie ze Strefą Biznesu, programowi brakuje jasnej wizji długoterminowej, która określałaby, w jakim kierunku Polska chce się rozwijać w najbliższych latach.

Określenie priorytetów inwestycyjnych mogłoby znacząco ułatwić przedsiębiorcom planowanie swoich działań – zauważa.

W strategii zabrakło także określenia, gdzie chcemy jako kraj być za 3, 4, czy 5 lat. W jakie gałęzie będziemy inwestować, a w jakie nie. Określenie tych celów ułatwiłoby nam, przedsiębiorcom, określanie swoich priorytetów – czy chcemy być na przykład krajem produkcyjnym czy centrów wspólnych, czy usługowym – dodaje. ©©

ENERGETYKA ZBLIŻA SIĘ KONIEC TANIEGO PRĄDU?

Rachunki mogą gwałtownie wzrosnąć

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl**Od niemal roku w Polsce trwa debata dotycząca zasadności mrożenia cen energii elektrycznej w Polsce.**

Jak tłumaczy Strefie Biznesu dr Krzysztof Fal z WiseEuropa, zwolennicy mrożenia cen wskazują na konieczność ochrony odbiorców oraz na pozytywny wpływ tego mechanizmu na inflację. Przeciwnicy natomiast podnoszą, że koszty działalności rządu są wysokie i mogą prowadzić do upośledzenia mechanizmów rynkowych oraz wstrzymać rozwój niektórych źródeł energii elektrycznej.

Mrożenie cen energii po III kwartale będzie uzależnione od taryf spółek

Gospodarstwa domowe nadal są rozliczane w oparciu o ustawową cenę maksymalną za energię elektryczną, która wynosi 500 netto zł za megawatogodzinę i będzie obowiązywała do września 2025 roku.

Z kolei do końca marca 2025 roku, jednostki samorządu terytorialnego oraz podmioty wrażliwe będą mogły korzystać z maksymalnej ceny wynoszącej 693 zł za MWh netto. Wprowadzenie tego rozwiązania wiąże się z dodatkowymi kosztami, które szacowane są na 150 mln zł.

Nowe przepisy nakładają również obowiązek na sprzedawców energii elektrycznej, aby do 30 kwietnia 2025 roku złożyli wnioski o zmianę taryf do prezesa URE. Jeśli spółka obrotu nie dopełni tego obowiązku, zostanie pozbawiona rekompensat za sprzedaż energii poniżej ceny taryfowej.

Jak zapowiedziała w RMF FM minister klimatu i środowiska Paulina Henning-Kloska, dalsze mrożenie cen energii, po III kwartale, będzie uzależnione od taryf spółek. - W kwietniu zobaczymy, jakie taryfy naliczą spółki. Mamy ustawowe wyznaczenie do taryf, ponieważ ceny na rynku hurtowym w zeszłym roku spadły. Zobaczymy, jakie będą taryfy i na tej podstawie rząd wyciągnie wnioski - zapowiedziała.

- Moim zdaniem nie zedyktujemy taryfami jeszcze do poziomu cen mrożonych. Ta interwencja będzie dalej potrzebna - przyznała.

Z kolei jak przekazało Strefie Biznesu Ministerstwo Klimatu i Środowiska, „obecnie pojawiają się sporadycznie oferty sprzedawców energii z ceną wynoszącą ok. 500 zł/MWh”, jednocześnie dodano, że „sprzedawcy ci swym zakresem nie obejmują

znaczącego segmentu rynku”. - Ponadto, w ofertach tych często pojawiają się opłaty handlowe, które powodują, że oferty w efekcie są mniej atrakcyjne dla odbiorców - dodano.

Wprawdzie ceny na rynkach hurtowych obecnie kształtują się na poziomie ok. 500 zł/MWh, jednakże nie obejmują one kosztów umorzenia świadectw pochodzenia potwierdzających wytworzenie energii z OZE, świadectw efektywności energetycznej oraz innych elementów wsparcia (np. wsparcie rynku mocy) - wyjaśnia resort.

„Ponadto do hurtowych cen energii doliczyć trzeba stosowne marże sprzedawców pokrywające koszty zaangażowanego ich kapitału. W przypadku natomiast sprzedawców z urzędu, zasady kalkulacji taryf zakładają odpowiednie rozłożenie w czasie kosztów zakupu energii tak, by taryfy nie wahały się znacząco w przypadku, gdy w danym roku koszty pozyskania energii przez sprzedawców są zbyt wysokie. Wszystko to sprawia, że ceny energii obecnie wynoszą w taryfach sprzedawców z urzędu średnio 623 zł/MWh, a zatem konieczne jest wciąż wsparcie odbiorców w gospodarstwach domowych w radzeniu sobie z rachunkami za energię” - dodano w przesłanej odpowiedzi.

Na koniec dodano, że „zgodnie z przewidywaniami, sytuacja na rynku oraz nałożony na sprzedawców z urzędu obowiązek złożenia do 30 kwietnia 2025 r. wniosków do prezesa URE o zmianę taryf obejmujących drugie półrocze 2025 r., może przyczynić się do obniżenia cen w taryfach”.

- Cena energii dla standardowej grupy taryfowej G11 w obowiązującej taryfie dla gospodarstw domowych wynosi 0,6265 zł/kWh (cena netto bez akcyzy), podczas gdy ustawowa cena maksymalna wynosi 0,5000 zł/kWh (netto bez akcyzy). Oznacza to, że gdyby nie przedłużenie ustawy cenowej, to klienci z gospodarstw domowych na umowie taryfowej, płaciliby cenę energii wyższą - przekazała nam Berenika Ratajczak z Enei.

Wzrost cen energii elektrycznej w Polsce wynika z cen polskiego węgla i stawek za emisję

- Wzrost cen energii elektrycznej w ostatnich latach w Polsce wynikał przede wszystkim z czynników globalnych, które związane były m.in. z wojną na Ukrainie czy wzrostem cen pozwoleń na emisję CO₂, które mają na celu zmuszenie państw i przedsiębiorstw

do przesuwania produkcji energii elektrycznej przez źródła mniej emisyjne - komentuje dla portalu strefabiznesu.pl Michał Stajniak, wicedyrektor Działu Analiz XTB.

Jednocześnie podkreśla, że cena, którą ostatecznie płaci konsument, znacznie różni się od tego, co obserwujemy na rynku. Dzieje się tak, ponieważ ceny zmieniają się bardzo dynamicznie w zależności od tego, jaką mamy pogodę, jakie mamy zapotrzebowanie i jakie źródła energii są w tym momencie najbardziej dostępne.

- Nierzadko mamy sytuację, w której cena rynkowa znacząco spada, a czasami jest nawet ujemna w momencie, kiedy mocno świeci słońce i wieje wiatr. Wtedy ilość energii elektrycznej z paneli i wiatraków w systemie jest bardzo duża. Taka sytuacja często występuje w okresie letnim w Niemczech - tłumaczy.

- Z drugiej strony mamy sytuację, w której zimą mamy ograniczenia z dostępnością do słońca oraz mamy do czynienia z flautą. Wtedy nie tylko potrzeba prądu z konwencjonalnych źródeł, ale często dochodzi również do sytuacji, w której prąd trzeba sprowadzać z zagranicy. W Polsce taka sytuacja występuje regularnie, natomiast w Niemczech powoduje potrzebę sprowadzania prądu np. z Norwegii, co powoduje znaczny wzrost cen w innych rejonach Europy - wyjaśnia.

Stajniak podkreśla, że obecne stawki dla gospodarstw domowych są zdecydowanie niższe, niż wynoszą taryfy przedstawione przez URE. Cena zamrożona jest na poziomie 500 zł za zużycie 1 MWh przez gospodarstwo domowe, natomiast stawka URE wynosi 622,8 zł za 1 MWh, od drugiej połowy 2024 roku i ma obowiązywać do końca 2025 roku. - Stawki te są niższe od stawki za 2023 rok na poziomie 1076 zł czy na pierwszą połowę 2024 roku na poziomie 739 zł za 1 MWh - podaje.

Obecne ceny rynkowe oscylują powyżej 500 zł za 1 MWh, natomiast należy pamiętać, że są to stawki hurtowe. Stajniak obecnie, wysokie ceny energii tłumaczy wysoką ceną polskiego węgla, wysokich cen pozwoleń na emisję oraz wysokich cen gazu. - Cena gazu jest obecnie dwukrotnie wyższa niż w tym samym okresie rok temu, a zużycie gazu na potrzeby produkcji energii elektrycznej znacząco wzrosło w ostatnich latach - zaznacza i dodaje, że obecne stawki cen prądu na TGE są wyższe niż w roku zeszłym. - Obecne ceny są nawet dwukrotnie wyż-



sze niż stawka giełdowa z 2020 roku - wskazuje.

Zdaniem analityka XTB, potencjalnie ceny za energię elektryczną na giełdzie powinny spaść w kolejnych miesiącach. Zazwyczaj są najniższe w okresie marzec-maj, ze względu na najniższe zużycie energii elektrycznej w roku. Jednak zaznacza, że dopóki produkcja energii będzie zależna od wysokich kosztów związanych z wysokimi cenami polskiego węgla czy wysokich stawek za pozwolenia na emisję, koszty prądu na giełdzie w Polsce pozostaną podwyższone.

- Na ten moment Polska niechlubnie chwali się jednymi z najwyższych dziennych stawek za prąd, dlatego Polska nie tylko jest czasami zmuszona do importu energii, ale nierzadko może to być po prostu tańsze - wyjaśnia.

Trzy wymiary mrożenia cen energii elektrycznej w Polsce

- W mojej ocenie na kwestię mrożenia cen energii elektrycznej należy patrzeć przez pryzmat trzech wymiarów: społecznego, ekonomicznego oraz politycznego - wskazuje natomiast dr Krzysztof Fal, dyrektor rozwoju programów, WiseEuropa.

Jak wyjaśnia, mrożenie cen energii elektrycznej ma na celu ochronę odbiorców końcowych, zwłaszcza tych najuboższych, przed znaczącym wzrostem cen energii elektrycznej. - Nieprzekonujące są argumenty odwołujące się do cen kontraktów terminowych na Towarowej Giełdzie Energii, gdzie cena MWh znajduje się poniżej poziomu zamrożenia - zaznacza i dodaje, że „argument ten pomija fakt, że cena giełdowa jest tylko jednym z elementów ustalania ceny dla odbiorcy końcowego”.

- Proste porównywanie wysokości kontraktów giełdowych z cenami z ustawy pomija ten aspekt i ma charakter raczej populistyczny niż rzeczowego argumentu w dyskusji - kwituje.

Z kolei w przypadku wymiaru ekonomicznego, jego zdaniem, warto odnotować oświadczenie Rady Polityki Pieniężnej z poprzedniego tygodnia, gdzie ryzyko zniesienia ceny maksymalnej na energię elektryczną zostało określone jako potencjalny czynnik inflacyjny. Jak przypomina, w podobny sposób wypowiadali się m.in. eksperci EY omawiając czynniki mogące wpłynąć na kształtowanie się cen produktów i usług w Polsce w 2025 roku.

- Jednocześnie rzeczywiście mrożenie cen energii elektrycznej upośledza mechanizmy rynkowe na rynku energii, a także może negatywnie wpływać na proces transformacji energetycznej w Polsce - podkreśla. - Wynika to przede wszystkim z osiągnięcia przez niektórych producentów (inwestorów) niższej marży, co z kolei może być postrzegane przez nich lub instytucje finansujące jako czynnik zwiększający ryzyko inwestycji - dodaje.

Wreszcie, warto zwrócić uwagę na polityczny wymiar decyzji o mrożeniu cen energii elektrycznej w Polsce. Jak podkreśla dr Fal, w sytuacji trwającego sporu politycznego pomiędzy głównymi aktorami politycznymi pozostajemy cały czas w narracji około- lub wręcz wprost kampanijnej.

- Planowane w połowie bieżącego roku wybory prezydenckie powodują, że wymiar polityczny decyzji o mrożeniu cen energii elektrycznej może odgrywać kluczową rolę w podejmowaniu decyzji przez przedstawicieli rządu, jak również może sta-

nowić element narracyjny ich konkurencji - zaznacza.

- Złożoność kwestii związanych z mrożeniem cen energii w Polsce, jak również okoliczności pozamerytoryczne, negatywnie wpływają na potencjalną debatę dotyczącą modyfikacji lub wręcz zniesienia mechanizmu mrożenia cen energii elektrycznej w Polsce - podsumowuje dr Krzysztof Fal, WiseEuropa.

Od początku tego roku ceny dla większości przedsiębiorców nie są już regulowane z urzędu

Jak komentuje dla strefabiznesu.pl Rafał Jagliński, menedżer ds. polityki cenowej i zarządzania portfelem dla MŚP w Axpo Polska, ustawowo zamrożone ceny energii elektrycznej wprowadzono w 2023 roku i dla większości przedsiębiorców obowiązywały do końca ubiegłego roku. Ich celem była ochrona małych i średnich firm przed rekordowo wysokimi cenami hurtowymi, które mogliśmy zaobserwować podczas kryzysu energetycznego.

- Jeśli w tamtym momencie klientowi wygasła umowa, musiał podpisać nową i wiązało się to z koniecznością przyjęcia bardzo wysokiej ceny, niezależnie od wybranego sprzedawcy. Dzięki wprowadzeniu ustawowej maksymalnej stawki za energię, przedsiębiorca ponosił koszt 785 zł/MWh, który później zmniejszono na 693 zł/MWh. To duża pomoc, biorąc pod uwagę, że w szczytowym momencie ceny giełdowe wyniosły nawet 2500 zł/MWh - przypomina.

Jednocześnie dodaje, że ostatnie miesiące pokazały, że spadek cen uprawnia do emisji CO₂ sprawił, że giełdowe ceny energii elektrycznej zmalały nawet poniżej poziomu zamrożenia. - Rynek ustabilizował się, a ceny prądu wróciły do poziomu sprzed inwazji Rosji na Ukrainę. Dlatego też od początku tego roku ceny dla większości przedsiębiorców nie są już regulowane z urzędu - zaznacza.

Wyjątek stanowią tak zwani odbiorcy wrażliwi, którzy podlegają szczególnej ochronie. - Są to między innymi żłobki, szkoły, wspólnoty mieszkaniowe itp. Jeśli ich umowy na zakup energii dobiegły końca, a nowe zawierali w okresie po kryzysie, prawdopodobnie otrzymali korzystne warunki - wyjaśnia. - Ci, którzy byli zmuszeni podpisać umowy w czasie kryzysu i ich umowy jeszcze nie dobiegły do końca okresu obowiązywania, mają bardzo wysokie stawki za energię, dlatego państwowa pomoc z pewnością jest pożądana - dodaje. ©©

RYNEK NIERUCHOMOŚCI JEST NOWY PROGRAM MIESZKANIOWY

Żadna złotówka nie trafi do deweloperów

Piotr Szymański
piotr.szymanski@polskapress.pl

Rząd przedstawił założenia nowego programu wsparcia mieszkalnictwa „Klucz do mieszkania”. Jego głównym celem jest pomoc osobom, które jeszcze nie posiadały własnego lokum, ale także wsparcie budownictwa komunalnego i społecznego.

Istotną zmianą w porównaniu do wcześniejszych rozwiązań jest całkowite wykluczenie rynku pierwotnego z programu. – Żadna złotówka z tego programu nie trafi do deweloperów – podkreślił minister rozwoju i technologii Krzysztof Paszyk.

Wsparcie tylko dla rynku wtórnego – koniec dopłat dla deweloperów

Minister rozwoju i technologii Krzysztof Paszyk podkreślił, że nowy program obejmie wyłącznie rynek wtórny.

– Eliminujemy ze wsparcia to, co jest oferowane na rynku

pierwotnym. Żadna złotówka z tego programu nie trafi do deweloperów – powiedział.

W ramach programu będą obowiązywać limity cenowe za metr kwadratowy. Dla większości kraju wynosić będą one 10 tys. zł za mkw., natomiast w pięciu największych i najdroższych miastach limit ustalono na 11 tys. zł za mkw. Gminy będą miały możliwość samodzielnego podniesienia tego limitu, dostosowując go do lokalnych realiów rynkowych.

Jednym z kluczowych warunków jest to, że sprzedający mieszkanie musi posiadać je przez co najmniej 5 lat. Oznacza to, że nie będzie możliwości zakupu nieruchomości od osób zajmujących się flippingiem. Dodatkowo beneficjent programu nie może już posiadać innego mieszkania.

– Programy, o których mówimy, dotyczą tylko osób, które naprawdę poszukują pierwszego mieszkania – podkreślił minister.

Program „Klucz do mieszkania” obejmuje również wsparcie dla mieszkalnictwa komunalnego i społecznego.



Rządowy program „Klucz do mieszkania” zakłada wsparcie dla zakupu mieszkania tylko z rynku wtórnego

– Chcemy, aby co najmniej 2,5 mld zł od tego roku było przeznaczone na społeczne i komunalne mieszkania – zapowiedział minister Paszyk.

Dodał, że w budżecie na 2025 r. przewidziano łącznie 4,7 mld zł na wsparcie mieszkalnictwa.

Jednym z kluczowych elementów programu jest budowa nowych mieszkań komunalnych dla osób w trudnej sytuacji materialnej. W ramach planowanej inwestycji rząd zakłada powstanie co najmniej 8 tys. mieszkań komunalnych w 2025 roku.

To istotny krok w kierunku zmniejszenia problemu deficytu lokali socjalnych w Polsce.

Mieszkalnictwo społeczne – rozwiązanie dla osób o średnich dochodach

Drugim komponentem programu jest rozwój mieszkalnictwa społecznego, które będzie realizowane za pośrednictwem Społecznych Inicjatyw Mieszkaniowych (SIM) oraz Towarzystw Budownictwa Społecznego (TBS). To rozwiązanie skierowane do osób o umiarkowanych dochodach, które nie kwalifikują się na mieszkania komunalne, ale jednocześnie mają trudności ze zdobyciem kredytu hipotecznego.

Minister Paszyk wskazał, że mieszkalnictwo społeczne ma stanowić alternatywę dla osób, które nie mogą liczyć na wsparcie kredytowe, ale także dla tych, którzy chcieliby wynająć mieszkanie na stabilnych warunkach. Wsparcie dla SIM-ów i TBS-ów ma pozwolić na zwiększenie dostępności mieszkań na wynajem z preferencyjnymi stawkami.

Wsparcie dla pierwszego mieszkania na własność

Program „Klucz do mieszkania” ma również pomóc osobom, które do tej pory nie miały możliwości zakupu własnego mieszkania. Minister Paszyk zauważył, że Polacy w dużej mierze przywiązani są do modelu własnościowego mieszkalnictwa.

– To jest (...) pewna specyfika polskiej mentalności, polskiej tradycji, że (...) (jest – red.) bardzo duże przywiązanie do tego, aby przyszłość (...) budować w oparciu o mieszkanie, które stanowi własność – zaznaczył.

Program skierowany jest do osób, które wcześniej nie posiadały mieszkania i które z powodu wysokich kosztów kredytów hipotecznych miały ograniczoną możliwość zakupu własnego lokum. Dzięki temu mechanizmowi rząd chce ograniczyć spekulacje na rynku nieruchomości oraz zmniejszyć wpływ inwestorów skupujących lokale na wynajem. ©

Branża bije na alarm. Nowa ustawa uderzy w polski eksport

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Przedstawiciele branży transportu, spedycji i logistyki wyrażają głębokie za-niepokojenie nowelizacją tzw. małej ustawy sankcyjnej.

Branża TSL wystosowała pismo do prezydenta RP, apelując o skierowanie nowelizacji do Trybunału Konstytucyjnego.

Wysokie kary i nieprecyzyjne przepisy

Jednym z głównych zarzutów kierowanych pod adresem nowelizacji ustawy są wysokie kary finansowe, które mogą sięgać nawet 500 000 zł za naruszenie przepisów. Problemem jest jednak brak precyzyjnego zdefiniowania tych przepisów, co stwarza ryzyko ich różnorodnej interpretacji.

– Ta ustawa w obecnym kształcie może sparaliżować polski eksport. Wprowadza np. wysokie kary za niedopełnienie obowiązków, które w wielu przypadkach są po prostu niemożliwe do wykonania – mówi Joanna Porath, właścicielka agencji celnej AC Porath.

Dodatkowo, ustawa nie wskazuje, który organ miałby określać listę państw, do których eksport może być uznany za naruszenie przepisów. To rodzi obawy o możliwość nałożenia kar za działania, które nie są jednoznacznie zabronione.

– Nie można nakładać tak wysokich kar za złamanie przepisów, które nie są precyzyjnie zdefiniowane. Co więcej, ustawa nie wskazuje, który organ miałby określać listę takich państw – wyjaśnia Joanna Porath.

Problemy z łańcuchami dostaw

Nowelizacja ustawy nakłada również obowiązek pozyskiwania specjalnych oświadczeń od producentów towarów, co w przypadku złożonych łańcuchów dostaw może być trudne do zrealizowania. W wielu przypadkach między producentem a eksporterem występuje kilku pośredników, co utrudnia bezpośrednie uzyskanie wymaganych dokumentów.

– W przypadku złożonych łańcuchów dostaw, gdzie między producentem a eksporterem występuje kilku pośredników, taki wymóg jest często niemożliwy do spełnienia. Producent może nie być zain-

teresowany składaniem dodatkowych oświadczeń, szczególnie jeśli nie ma bezpośrednich relacji handlowych z polskim eksporterem – podkreśla Porath.

Takie wymagania mogą znacząco utrudnić działalność polskich firm eksportowych, które muszą polegać na współpracy z zagranicznymi producentami i pośrednikami.

Termin dostarczenia dokumentów

Kolejnym problemem, na który zwracają uwagę eksperci branży TSL, jest wprowadzenie 45-dniowego terminu na dostarczenie dokumentów potwierdzających odprawę celną w kraju docelowym. W przypadku transportu międzynarodowego, zwłaszcza morskiego, taki termin może być nierealny do spełnienia.

– W przypadku transportu morskiego do odległych destynacji, takich jak Australia, Nowa Zelandia czy kraje Ameryki Południowej, sam transport trwa dłużej. Weźmy pod uwagę na przykład dostawy do Chile czy Peru. Transport odbywa się przez Kanał Panamski, przez większość ubiegłego roku występowały tam ogromne kongestie spowodowane niskim poziomem wody. Do niektórych de-

stynacji, nie tylko tych aż tak odległych, kontener z towarem musi być przeładowany w portach na kilka różnych statków, co znacząco wydłuża tzw. transit time. To wszystko sprawia, że 45-dniowy termin jest często niemożliwy do dotrzymania z przyczyn całkowicie niezależnych od eksportera – tłumaczy Sebastian Wróbel, założyciel think-tanku ETA.fm



Joanna Porath, właścicielka agencji celnej AC Porath

oraz organizacji Freight-Tech.org.

Takie ograniczenia mogą poważnie wpłynąć na legalny eksport do wielu krajów, zwłaszcza tych położonych w rejonie Dalekiego Wschodu czy Ameryki Południowej.

Brak trybu odwoławczego

Ekspert branży TSL podkreślają również brak trybu odwoławczego od decyzji o nałożeniu kar, co stanowi naruszenie zasady dwuinstancyjności postępowania. W kontekście wysokich kar finansowych brak możliwości odwołania się od decyzji jest szczególnie niepokojący.

– Rozumiemy i w pełni popieramy potrzebę uszczelnienia systemu sankcji wobec Rosji i Białorusi. Jednak przepisy muszą być precyzyjne i możliwe do wykonania. W przeciwnym razie zamiast uderzyć w tych, którzy świadomie łamią sankcje, ustawa uderzy w polskie firmy pośredniczące w międzynarodowej wymianie handlowej – tłumaczy Maciej Wróński, prezes związku pracodawców Transport i Logistyka Polska.

Brak możliwości odwołania się od decyzji o nałożeniu kar może prowadzić do sytuacji, w której polskie firmy będą

niesłusznie karane, co z kolei może wpłynąć na ich konkurencyjność na rynku międzynarodowym.

Apel do prezydenta RP

W obliczu tych licznych problemów branża TSL zdecydowała się na wystosowanie pisma do prezydenta RP, w którym apeluje o skierowanie nowelizacji ustawy do Trybunału Konstytucyjnego. Przedstawiciele branży mają nadzieję, że Trybunał przeanalizuje zgodność nowych przepisów z konstytucją i wyeliminuje potencjalne zagrożenia dla polskiego eksportu.

W piśmie do prezydenta swoje podpisy złożyli m.in. Polski Instytut Transportu Drogowego, Związek Pracodawców Transport i Logistyka Polska, ETA.FM, Ogólnopolskie Stowarzyszenie Pracodawców Transportu Nienormatywnego oraz niezależni eksperci celni, w tym Piotr Sienkiewicz.

Branża TSL liczy na to, że ich apel zostanie wysłuchany, a nowelizacja ustawy zostanie poddana gruntownej analizie, co pozwoli na wprowadzenie zmian, które będą korzystne zarówno dla polskiego eksportu, jak i dla realizacji celów sankcyjnych. ©

FIRMA TO WYJĄTKOWO ROZCZAROWUJĄCY KONIEC

Polska tradycja umiera na naszych oczach

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Liczba statków rybackich zmniejszyła się o 30 proc., połowy wynoszą ok. 304 tys. ton, w przeszłości było to nawet ok. 1 mln ton rocznie.

– Rozmawialiśmy ze wszystkimi, z poprzednim rządem, z tym rządem, z przedstawicielami UE. Nasze działania nie przyniosły żadnego rezultatu. Z mojej perspektywy, i całego środowiska rybaków, wygląda to tak, że nikt już nie jest zainteresowany ratowaniem naszego sektora – mówi nam Artur Jończyk, przewodniczący Stowarzyszenia Polskich Rybaków Przybrzeżnych.

Polski sektor rybołówstwa stopniowo się kurczy. Według GUS, w 2022 r. flota liczyła 824 jednostki, w sektorze pracowało ok. 2-2,5 tys. osób. W latach 2004-2005 liczba statków rybackich zmniejszyła się o 30 proc. Maksymalne połowy ryb w historii wynosiły około 1 mln ton

rocznie, co wynikało z występowania dużych zasobów dorszy i śledzi w latach 1973-1985 i rozwoju technik połowowych.

Obecnie w skali roku połowy wynoszą ok. 304 tys. ton (90 proc. stanowią trzy gatunki ryb: szproty, śledzie i flądry). Po wejściu Polski do UE wielu armatorów zdecydowało się na złomowanie statków przy wykorzystaniu funduszy unijnych – 186 jednostek zgłoszono do trwałego wycofania z działalności połowowej w latach 2023 i 2024.

Bałtyk ma znaczenie dla transformacji energetycznej. Około 8 proc. powierzchni polskich obszarów morskich zajmują akwenu przeznaczone dla morskiej energetyki wiatrowej.

Pojawiają się głosy, że rybacy, którzy odchodzą z zawodu, mogliby skorzystać z unijnego Funduszu Sprawiedliwej Transformacji, czyli środków przeznaczonych dla pracowników z regionów i branż objętych procesem przemian. Polska jest beneficjentem funduszu i w perspektywie



W latach 2004-2005 liczba statków rybackich zmniejszyła się o 30 proc. Rybacy mówią, że ich sektor powoli umiera. Czy szansą dla nich może być energetyka wiatrowa?

2021-2027 może otrzymać z tej puli 3,5 mld euro. Ze wsparcia w ramach funduszu korzysta już pięć polskich regionów, głównie związanych z górnictwem.

„Konieczność dalszej ochrony ryb, pogarszający się stan wód Bałtyku i (w mniejszym stopniu) utrudnienia związane z funkcjonowaniem farm wiatrowych mogą w przyszłości uzasadnić rozszerzenie mechanizmu sprawiedliwej transformacji na obszary nadmorskie” – uważają autorzy raportu „Polskie rybołówstwo a morskie farmy wiatrowe” fundacji In-Strat.

W ramach funduszu możliwe byłyby np. przekwalifikowania do pracy na farmach wiatrowych. Czy to byłaby szansa dla rybaków? Przypomnijmy też, że nowy projekt ustawy dotyczący morskiej energetyki wiatrowej zakłada m.in. rekompensaty dla rybaków, którzy prowadzą działalność na obszarach, na których powstają instalacje wiatrowe. © P

FOT. LUKASZ CAPAR/POLSKA PRESS

ROZMAWIAMY Z ARTUREM JOŃCZYKIEM, PRZEWODNICZĄCYM STOWARZYSZENIA POLSKICH RYBAKÓW PRZYBRZEŻNYCH, RYBAKIEM Z DARŁOWA

Strefa Biznesu: W jakiej sytuacji jest teraz polskie rybołówstwo?

Artur Jończyk: Oplakanej, ta branża zanika. Za kilka lat nie będzie już rybaków, którzy prowadzą małe, najczęściej jednoosobowe lub kilkuosobowe, działalności gospodarcze. Nie zobaczymy już kutrów przycumowanych do przybrzeża ani rybaków wypływających na połów. Według mnie, pieniędzy w funduszach unijnych na ochronę rybołówstwa było bardzo dużo, ale one nie zostały właściwie wykorzystane.

Co wykończyło rybaków?

Największym problemem były połowy paszowe, które kilka lat temu prowadzono na dużą, wręcz przemysłową skalę przez wyspecjalizowane firmy. To one doprowadziły do wytrzebienia ryb. Tak naprawdę ucierpiały wszystkie gatunki, ale najbardziej uderzyło to w dorsze. Paszowce niszczyły stada małych ryb, m.in. szprot, którymi żywiły się dorsze. W pewnym momencie liczebność tego gatunku gwałtownie spadła. Niestety za późno rząd i KE zaczęły chronić stada ryb. Limity połowowe, które co roku ogłasza KE, wprowadzono za późno, gdy ryb w Bałtyku było bardzo mało, a w przypadku dorsza katastrofalnie mało. Oczywiście swoje zrobiło też zanieczyszczenie wód Bałtyku i m.in. rozszerzenie się stref beztlenowych w wodach, a więc takich stref, w których organizmy nie są w stanie żyć. Dziś sytuacja jest taka, że rybacy, którzy przez lata prowadzili swoje działalności, a w wielu przypadkach odziedziczyli je po swoich przodkach – ojcach i dziadkach, nie mają czego łowić i zamykają swoje działalności. Limity połowowe, które teraz obowiązują, są małe. Ten biznes już się nie opłaca rybakom.

Na Bałtyku cały czas jeszcze pływa kilkaset kutrów rybackich. Tak, ale rybacy najczęściej już wygaszają swoją działalność. Kilka lat temu mieliśmy tzw. pierwszą kasację i wówczas pewna część rybaków, około 10 proc. z nich, zamknęła swoje działalności. Potem były kolejne fale likwidacji, działalność skasowało ponad 150 rybaków. Wiele jeszcze działa, ale tylko dlatego, że zgodzili się wziąć udział w unijnym programie dywersyfikacji i różnicowania zawodu. Otrzymali z tego tytułu środki i muszą dotrzymać podpisanej umowy i terminów.

O co w tym chodzi?

Rybak, który składa wniosek o dofinansowanie z tytułu korzystania z alternatywnych źródeł dochodu lub z tytułu próby podjęcia innych zajęć, może otrzymać dofinansowanie. Wielu rybaków się na to zdecydowało. Kwoty w tym programie są różne, to może być 100 lub 200 tys. zł, w zależności od wniosku. Decydując się na skorzystanie z tych środków, trzeba

przez 5 lat prowadzić dodatkową działalność, np. związaną z chłodnictwem lub czymś innym, i to uniemożliwia podjęcie do kasacji głównej działalności związanej z rybołówstwem. Ja też podchodzę do kasacji, ale ciągle nie mogę jej sfinalizować.

Dlaczego?

Przez piętrzące się procedury. Gdy moi koledzy zamykali działalność kilka lat temu, odbywało się to bardzo sprawnie, procedury były stosunkowo proste. Ludzie z godnością odchodzili z zawodu, a teraz – mam wrażenie – rzuca nam się kłody pod nogi. Na przykład otrzymuję kolejne informacje, że potrzebne są jeszcze jakieś rozliczenia, sprawozdania, o których wcześniej nie było mowy. Mam już podpisaną umowę i złożone wnioski o płatność z tytułu kasacji i ciągle ona nie dochodzi do skutku. Trwa to ponad pół roku. Co więcej, dostajemy informacje – bo również inni rybacy się z tym borykają – że wlepią nam gigantyczne kary, jeśli nie znajdziemy jakiegoś dokumentu sprzed wielu lat. Niestety odpowiada za to ministerstwo rolnictwa. Ale chcę to jasno podkreślić: my mamy żal i do tego rządu, i poprzedniego. Przedstawiciele każdej strony sceny politycznej nas zawiedli.

To znaczy, że w tym momencie nie prowadzi pan żadnej działalności?

Nie prowadzę działalności i nie mam żadnego dochodu. W momencie, gdy decydowałem się na kasację, musiałem zakończyć działalność. Mój kuter został zezłomowany i pocięty. A dodam, że jednostkę modernizowałem 13 lat temu i na ten cel z programu dostałem 100 tys. zł. Dodatkowo włożyłem ok. 300 tys. zł własnych pieniędzy. Zlikwidowałem praktycznie odnowiony i wyremontowany kuter. Teraz nie mogę podjąć żadnej innej działalności, bo ciągle nie jest załatwiona sprawa kasacji. Co więcej, mój przypadek nie jest odosobniony. W takiej sytuacji jest wielu rybaków. Przez przedłużające się formalności i procedury nie dostaliśmy żadnych środków ani z tytułu kasacji, ani z tytułu odejścia z zawodu.

Na jakie pieniądze może pan liczyć?

Nie mam jeszcze konkretnej decyzji, ale myślę, że to może być w granicach 400-500 tys. zł. To jest naprawdę niewielkie odszkodowanie w porównaniu z tym, ile moglibyśmy zarobić, pracując tak, jak kiedyś.

Z tytułu wprowadzenia kwot połowowych otrzymaliście odszkodowania?

Tak, oczywiście. Bez tego rybacy poumieraliby z głodu. Odszkodowania dotyczyły tego, że musieliśmy znacząco ograniczyć działalność i odławiać dużo mniej ze względu na koniecz-

ność ochrony stad ryb. Nie udało się niestety nic zrobić w tym kierunku, aby wesprzeć działalność rybaków, aby ta branża mogła przetrwać. Ciągle jeszcze jestem szefem największej organizacji reprezentującej rybaków i mam za sobą ogromną liczbę spotkań, protestów, petycji. Rozmawialiśmy ze wszystkimi, z poprzednim rządem, z tym rządem, z przedstawicielami UE. Nasze działania nie przyniosły żadnego rezultatu. Z mojej perspektywy, i całego środowiska rybaków, wygląda to tak, że nikt już nie jest zainteresowany ratowaniem naszego sektora. Czy to nie wstyd? Nasze państwo ma 500 km linii brzegowej i wielkie, historyczne tradycje w rybołówstwie morskim, a doprowadziło do powolnej agonii tej ważnej branży. Dziś mamy taką sytuację, że w sklepach możemy kupić ryby importowane albo pochodzące z akwakultur prowadzonych np. na Atlantyku, w których ryby są sztucznie hodowane. Ryb od polskiego rybaka, poza ewentualnie śledziami i szprotami, nie kupimy.

Co rybacy sądzą o farmach wiatrowych, które powstają na Bałtyku?

Były na ten temat prowadzone konsultacje. Słyszeliśmy, że budowa instalacji wiatrowych nie zakłóci i tak już ograniczonej działalności rybaków i nie będzie miała negatywnego wpływu na ekosystem ryb. Ja jednak jestem bardzo sceptyczny pod tym względem. Ryby są wrażliwe na wszelkie zmiany w środowisku, dźwięki, drgania. A przecież podczas prac budowlanych nie da się tego uniknąć. Tak naprawdę nie wiemy, jakie dokładnie będą skutki tych inwestycji, bo wcześniej z farmami nie mieliśmy do czynienia.

Pojawiają się informacje, że rybacy mogliby się przekwalifikować i pracować przy obsłudze tych farm np. jako serwisanci. Czy to byłby dobry pomysł i czy otrzymaliście już jakieś propozycje?

Takie pomysły, jeśli się pojawiały, były formułowane dość luźno. Przynajmniej ja nie słyszałem o żadnej konkretnej propozycji programu przekwalifikowania czy jakichś szkoleń. Nie wiem, jak miałyby to wyglądać. Czy rybacy mogliby wykonywać jakieś prace na konstrukcjach czy być kimś w rodzaju dozorców? Pytanie, czy można by było wykorzystać do tych ewentualnych prac kutry rybackie? Niestety mam tu wątpliwości, bo jednak do serwisowej obsługi farm potrzebne są specjalistyczne jednostki. Nie ludźmy się, że rybacy, którzy całe życie łowili ryby i na tym się znają, a teraz zamykają swoje działalności, nagle dostaną pracę na farmach wiatrowych. Jakoś tego nie widzę, chociaż oczywiście, gdyby pojawiły się jakieś konkretne propozycje, to na pewno się im przyjrzymy.

Naprawdę, to, co pokazała na scenie, było fantastyczne



Marek Sierocki po występie Justyny Steczkowskiej na polskich preselekcjach do tegorocznej Eurowizji Fot. Łukasz Kaczanowski

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 26

Małgorzata Rozenek-Majdan spała psa
Celebrytka wybrała się w miniony weekend na targ staroci w towarzystwie swego basseta o imieniu William. Na miejscu pies wzbudził zainteresowanie wielu osób. Niestety nie były to miłe komentarze. „Obrażono mi basseta z pięć razy, mówiąc, że jest »grubasem spasiowym«” – napisała na Instagramie.



Wielkie migracje zwierząt: Patagonia

Polsat Viasat Nature, 21:00
Każdego roku tysiące zwierząt powraca do Patagonii, aby wychować młode, zdobywać pożywienie i polować. Ta wędrówka nie jest dla nich wyborem, ale jedyną szansą na przetrwanie. Oto historia ich wielkich migracji.

Edyta Pazura została ukąszona
Celebrytka nie będzie dobrze wspominać wakacji w Tajlandii, z których właśnie wróciła – została ukąszona przez nieznaną stworzenie i trafiła do miejscowej kliniki. Tam podano jej paracetamol i skasowano równowartość 600 zł. „Dopiero w Polsce zdiagnozowano ukąszenie i dostałam odpowiednią opiekę” – pisze na Instagramie.

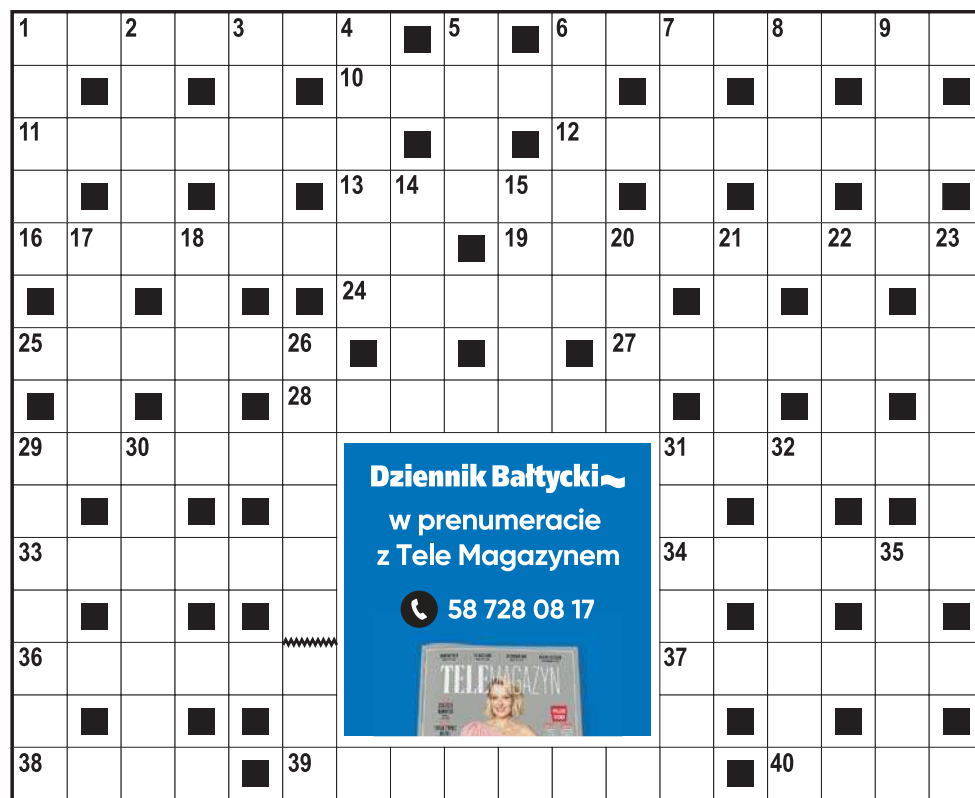
Justyna Steczkowska nie jest harpią
Piosenkarka wygrała w miniony piątek polskie preselekcje do Eurowizji z piosenką „Gaja”. Nazajutrz była gościem „Pytania na śniadanie”. Tam nie kryła wzruszenia z wygranej. – Dla mnie to zwycięstwo jest otwarciem serca na nowo. Aż mi się płakać chce ze wzruszenia. To, że głosuje publiczność bez żadnej komisji, to jest najważniejsze – powiedziała. I dodała: – Jestem generalnie empatyczną osobą. Nie byłam harpią, jaką ze mnie zrobiły media.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Pitbull Metro, 23:15
Psychopatyczny konstruktor bomb, posługujący się pseudonimem „Nos”, zagraża bezpieczeństwu publicznemu. Komendant główny policji przydziela „Gebelsa” do sprawy. Serialowa wersja filmu z 2021 roku.

Poziomo:
1) warzywny dodatek do omleta,
6) rzeczna barka towarowa,
10) pierwotniak z nibynóżkami, pelzak,
11) dobry znajomy, kumpel,
12) sprzedaje zimne przysmaki,
13) Buster Keaton lub Flap,
16) półkryty pojazd konny,
19) Piast ..., mąż Rzepichy,
24) jedna z wielu w książce,
25) Marcin, artysta kabaretowy,
27) szef wydziału uniwersytetu,
28) murarska lub sportowa,
29) wąskie pasmo dymu,
31) np. Władysław Stanisław Reymont,
33) odbicie piłki serwisowej w tenisie,
34) czasomierz dla biegacza,
36) Wirtualna Polska lub Onet,
37) imię autora powieści „Pożegnanie z bronią”,
38) rodzaj sieci rybackiej, włók,
39) czynny aktywista partyjny,
40) dawniej nazywane iluzjonem.

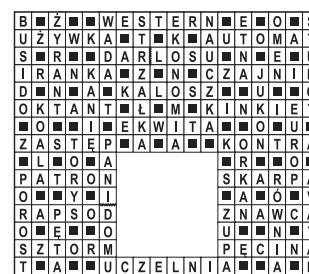
Pionowo:
1) skąpy mieszkaniak Edynburga,
2) łańcuch górski w Azji Centralnej,
3) męskie imię-palindrom,
4) druciany szkielet abażuru,
5) zgrany zespół, drużyna,
6) piętro widowni teatralnej,
7) narzędzie dawnego rolnika,
8) Krzysztof, prezenter telewizji Polsat,
9) wróżbitka i czarodziejka z „Odysei”,
14) trudno dostępne miejsce w puszczy,
15) święty obraz w cerkwi,
17) ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem,
18) dawna nazwa stopu metali,
20) klub piłkarski z Biłgoraja,
21) Waldemar, reżyser filmu „W pustyni i w puszczy”,
22) ... boża, czyli szczególne uzdolnienie,



14) trudno dostępne miejsce w puszczy,
15) święty obraz w cerkwi,
17) ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem,
18) dawna nazwa stopu metali,
20) klub piłkarski z Biłgoraja,
21) Waldemar, reżyser filmu „W pustyni i w puszczy”,
22) ... boża, czyli szczególne uzdolnienie,

23) Tadeusz, aktor z serialu „Dom”,
26) poetyckie określenie Afryki,
29) stepowy krewniak dropia,
30) małe niedociągnięcie, wada,
31) opiekuje się stadem holo-derek,
32) Horeszko z „Pana Tadeusza”,
35) miasto w Zagłębiu Ruhry (Niemcy).

ROZWIĄZANIE NR 25



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Ktoś będzie dzisiaj krytycznie oceniał Twoje niektóre poczynania. Horoskop dzienny to wskazówka, by nie brać sobie tego do serca.
Ryby (19.02 - 20.03)
Nie bierz na swoje barki żadnych dodatkowych obowiązków. Horoskop na dziś ostrzega, że nie będziesz w najwyższej formie...
Baran (21.03 - 19.04)
Twoje propozycje będą padać na podatny grunt. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że niektóre przyjęte będą wręcz z entuzjazmem.

Byk (20.04 - 20.05)
Nie oczekuj dzisiaj po ludziach zbyt wiele. Horoskop dzienny zapowiada, że z większością zadań musisz sobie poradzić w pojedynkę.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Ludzie będą liczyć się z Twoim zdaniem. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że niektórzy poproszą Cię o poradę w osobistej sprawie.
Rak (22.06 - 22.07)
Sporo czasu poświęcisz na realizację wspólnych zadań. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że Twoje zaangażowanie zostanie docenione.

Lew (23.07 - 22.08)
Bierz się tylko za to, co ważne dla Ciebie oraz Twoich bliskich. Horoskop dzienny mówi, że drobiazgi śmiało możesz odłożyć na później.
Panna (23.08 - 22.09)
Cechować Cię będzie przywiązywanie wagi do szczegółów. Horoskop na dziś mówi, że troska o drobiazgi nie wszystkim się spodoba.
Waga (23.09 - 22.10)
Ludzie będą mogli dzisiaj liczyć na Twoją pobłażliwość. Horoskop dzienny na wtorek radzi jednak nie przesadzać z tą pobłażliwością...

Skorpion (23.10 - 21.11)
Energii będzie Ci dzisiaj można tylko pozazdrościć. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że dużo uda Ci się dzięki temu osiągnąć.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Wykażesz się kreatywnością. Horoskop na dziś zapowiada, że błysniesz pomysłami nawet w dziedzinach dotychczas dość Ci odległych.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Jeśli doświadczysz jakichś niepowodzeń - nie przejmuj się. Horoskop dzienny na wtorek uspokaja, że jutro nie będzie po nich ani śladu.

Jeszcze odegracie poważne role

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

W MŚ piłkarzy ręcznych w Herning Lukas Mertens rzucił Polsce 3 gole, a Niemcy zwyciężyli 35:28. 3 trafienia zaliczył w SC Magdeburg w Kielcach z Industrią w Lidze Mistrzów i wygrał 29:25.

Lukas Mertens, 28-letnia gwiazda niemieckiej reprezentacji ma jednak dobre zdanie o polskim handballu i bardzo lubi grać przy kieleckiej publiczności.

Zwycięstwo w Kielcach przyszło łatwiej, niż liczyliście?
Mamy pięciu kontuzjowanych zawodników i do spotkania z Kielcami przystąpiliśmy w mocno okrojonym składzie. Zagraliśmy bardzo dobrze, wywalczyliśmy kilka goli i przewagi, i nie daliśmy sobie wygrać kompletu punktów, dla nas niezwykle ważnych.

Lubisz grać w Kielcach?
Chyba każdy piłkarz ręczny lubi grać przy takiej publiczności. Wiem, że publika do nas trochę wrogo nastawiona, ale stwo-

rzyła rewelacyjną atmosferę, wspierała swój zespół w trudnych momentach. Kielce mają różne problemy, ale jestem pewien, że w kolejnym sezonie znów będą grać w Lidze Mistrzów, bo tu jest ich miejsce. To klub, który regularnie walczy o najwyższe cele.

Brałeś pod uwagę, że Magdeburg będzie tak nisko w LM?
Nie, choć na pewno nasza grupa jest wyjątkowo mocna. Na pewno mamy mało punktów, liczyliśmy na bezpośredni awans do ćwierćfinału, a trzeba

walczyć o 1/8 finału. Dla mnie póki co to najłabszy sezon, ale nie odpadliśmy, gramy dalej. Możemy zejść bardzo daleko.

Kto jest faworytem?
Numer jeden to chyba Barcelona. Wysoko oceniam szanse na triumf węgierskiego Veszpremu.

Nie czujesz się zmęczony taką dawką spotkań?
Z jednej strony tak, momentami było jak po nokaucie, ale nie ma czasu na zmęczenie i użalanie się nad sobą, trzeba się regenerować i grać. Styczeń i luty to ciężkie miesiące w naszej dyscyplinie. I tyle.

Dziennik Bałtycki
Wtorek, 18.02.2025

Reprezentacja Niemiec była rozczarowana po MŚ 2025?
Na pewno liczyliśmy na więcej niż ćwierćfinał, tym bardziej że w znakomitej dyspozycji znajdował się dobrze znany w Kielcach Andy Wolff. Bronił rewelacyjnie i niewiele zabrakło, by pokonać Portugalię, największą rewelację turnieju. Mogę powiedzieć, że szkoda, ale jako drużyna Niemcy podążają w bardzo dobrym kierunku.

Polska zagra z Portugalią w eliminacjach mistrzostw Europy. Mamy jakieś szanse?
Portugalia pięknie się rozwijała w ostatnich latach, mają młodych świetnych zawodników i jej wyniki nie biorą się z przypadku. Będą faworytem, ale w Polsce nikomu nie gra się łatwo, tym bardziej że będziecie podrażnieni nieudanym występem na mistrzostwach świata. Nie spodziewałem się tego po meczu z Niemcami, w którym graliście nieźle, tylko w kluczowych momentach popełnialiście proste błędy. Polska

kadra znajduje się w przebudowie, ale będziecie odgrywać poważne role w imprezach.

Polska jest słabsza od Czech i Szwajcarii?
Nie powiedziałbym tak. Dla nas Polacy byli trudniejszym przeciwnikiem niż Szwajcaria i Czechy, ale cały turniej nie wyszedł im jak oczekiwali. Macie wielu dobrych zawodników, także w Bundeslidze, mi się podoba jak broni Adam Morawski, mocną pozycję na Maciej Gębala, wasze kluby co sezon grają w Lidze Mistrzów, więc przyszłość nie musi być zła. Wiem, że na reprezentację Polski spada duża krytyka, lecz to w sporcie normalne.

Chciałbyś kiedyś zagrać w polskiej lidze?
Jestem szczęśliwy w SC Magdeburg. Gram o wysokie cele, czuję wsparcie fantastycznych kibiców. W życiu nie powinno się jednak niczego wykluczać. Na razie cieszę się z sukcesu w Kielcach. ©©

0011271058

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 13 lutego 2025 r. odszedł od nas w wieku 74 lat kochany Mąż, Tata i Dziadek



Leszek Dziemidowicz

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w czwartek 20 lutego 2025 r. o godz. 12.00 w kościele pw. Św. Stanisława Kostki w Gdańsku przy ul. Abrahama 38. Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia na cmentarzu Łostowickim w Gdańsku bezpośrednio po mszy św.

Rodzina Zmarłego prosi aby zamiast kwiatów i wieńców złożyć ofiarę na Puckie Hospicjum do puszek na uroczystości pogrzebowej, bądź na nr konta PKO BP 49 1020 1912 0000 9202 0148 8055

Pogrążona w żalu Rodzina

0011271260

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP.

Kpt. Żeglugi Wielkiej Mariana Webera

Wyrazy głębokiego współczucia pogrążonej w żalu

Rodzinie oraz Bliskim

składają

Dyrekcja i pracownicy Unity Line Limited Sp. z o.o. Oddział w Polsce

0011270807

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 15 lutego 2025 roku zmarł



ksiądz kanonik Józef Mietła

emerytowany proboszcz parafii pw. Świętej Rodziny w Gdańsku-Stogach i wieloletni dziekan Dekanatu Gdańsk-Dolne Miasto.

Msza św. żałobna pod przewodnictwem ks. biskupa Wiesława Szlachetki odbędzie się w środę 19.02.2025 r. o godz. 10.00 w kościele parafialnym w Gdańsku-Stogach, ul. Krucza 12. Pogrzeb na cmentarzu parafialnym w Jadownikach k. Brzeska dnia następnego.

Prosimy o modlitwę w intencji śp. ks. Józefa.

Parafia Świętej Rodziny w Gdańsku-Stogach

REKLAMA

0011246076

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń, Gdańsk, Połężę 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - PPU Zieleń, Gdańsk, Partyzantów 76 www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31 tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl

 nekrologi.net

0011271153

Naszej Koleżance Małgosi Topolskiej składamy najszczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci

Taty

koleżanki i koledzy z PAN Biblioteki Gdańskiej

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłać kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - Gdańsk, Połężę 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

SKUPUJEMY mieszkania w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym. Skupujemy także udziały w nieruchomościach. Tel. 697-426-668.

DOMY - KUPIĘ

SKUP części nieruchomości, cała Polska 518-878-010

LOKALE UŻYTKOWE - ZAMINIĘ

INNE

CZĘSTOCHOWA Centrum, zamienię dwa pokoje z kuchnią i łazienką 37,21 m 2 TBS ZGM na podobne nad morzem. Tel: 508 783 929

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A do Z awarie dach, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie, 517-744-487

REMONTY mieszkań, kafelkowanie, regipsy, hydraulika 797-544-074

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

KOMPUTEROWE

Laptopy, Komputery SERWIS Tanio, Dojazd, tel. 505-558-579

INNE

PRAWNIK 784 633 042

Motoryzacja

SAMOCZODY OSOBOWE- KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone kupię zaniedbane powypadkowe. Najlepiej płacimy, całe pomorskie 514-514-610

Praca

ZATRUDNIĘ

FUB Poręba zatrudni pracowników do ociepleń i elewacji. Mile widziane Brygady 608-319-402.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Adam Buksa z szóstym golem, przebłysk Nicoli Zalewskiego

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Nie grał Lewandowski, ale strzelił Buksa. Nicola Zalewski również błysnął i był blisko nawet drugiej asysty w barwach Interu Mediolan.

Wyjątkowo w weekend nie grała FC Barcelona z dwójką Polaków; Robertem Lewandowskim i Wojciechem Szczęsnym.

„Duma Katalonii” w 24. kolejce hiszpańskiej La Liga zmierzy się dopiero w poniedziałek, na zamknięcie tej serii gier z Rayo Vallecano.

Do siatki trafił jednak inny polski napastnik. Adam Buksa cieszył się ze swojego 6. gola w lidze duńskiej przeciwko Lyngby. Polak wykorzystał rzut karny, jeszcze w pierwszej połowie, a jego koleśki utrzymali prowadzenie do końcowego gwizdka sędziego. 28-latek dostał od trenera cały mecz.

Wcześniej, snajper uraczył nas trafieniem w czwartkowym spotkaniu z Realem Sociedad (1:2) w 1/16 finału Ligi Europy. Buksa z Hiszpanami także wybiegał 90 minut i miał 36 kontaktów z piłką. Na 22 podania tylko 12 było celnych (skuteczność 55 procent). Snajper otrzymał notę 7,6, czyli najwyższą spośród jego kolegów i trzecią na murawie ogółem. Rewanż w czwartek

Nicola Zalewski z Piotrem Zielińskim z kolei pierwszą połowę derbowego starcia na Półwyspie Apenińskim oglądali z ławki rezerwowych. Pierwszy z nich na boisku zameldował się w 62. minucie i ożywił grę w meczu z Juventusem. Był zdecydowanie aktywniejszy, ruchliwszy od Federico Dimarco, którego zmienił. „Obecnie zasługuje na miejsce w podstawowym składzie. Wchodzi na boisko i jest niebezpieczny” – podsumował



Adam Buksa cieszył się ze swojego szóstego gola dla Midtjylland w lidze duńskiej strzelonego z karnego Lyngby

występ Zalewskiego Calciomercato.com. „Już po kilku minutach pokazał niebezpieczny drybling, stwarzając dwie okazje. Później dośrodkował do Thurama, co mogło dać remis 1:1. Kolejny pozytywny i odważny występ” – ocenił Internista.it. Przed wrzutką na głowę Francuza, 23-latek Polak świetnie wypatrzył Lautaro Martineza, ale Argentyńczyk nie trafił w piłkę.

Zieliński wszedł w 80. minucie, zmieniając Hakana Calhanoglu. Co najlepsze... uchronił młodego naszego wahadłowego od konsekwencji za stratę futbolówki. – Polak Polakowi służy pomocną dłoń – śmiał się w transmisi komentarz Eleven Sports Mateusz Świąćicki. Bardziej do-

świadczony reprezentant Polski zatrzymał Yildiza. Mecz zakończył się triumfem Juventusu 1:0. Z kolei w belgijskim Club Brugge, Michał Skórka (zapomniany reprezentant Polski) cały czas nie może przebić się do składu. Kolejny mecz, kolejny raz znalazł się poza kadrą meczową. Tym razem na rywalizację z Sint-Truidense (2:2). Zdaniem tamtejszych mediów jego dni są policzone i wkrótce jego przygoda może dobiec końca.

– Nie sądzę, żeby Skórka prezentował odpowiednio wysoki poziom – ocenił kadrowicza, Franky van der Elst, były legendarny piłkarz Club Brugge i trener. – Prawda jest taka, że jest zbyt słaby na Club Brugge.

WEEKEND KADROWICZÓW

Bramkarze:

Marcin Bułka (OGC Nice) - 90 minut w wygranym 3:1 meczu z Le Havre. Bartłomiej Dragowski (Panathinaikos Ateny) - 90 minut w wygranym 2:1 meczu z Volos. Radosław Majecki (AS Monaco) - 90 minut w wygranym 7:1 meczu z Nantes. Łukasz Skorupski (Bologna) - 90 minut w wygranym 3:2 meczu z Torino.

Obrońcy:

Jan Bednarek (Southampton) - 90 minut w przegranym 1:3 meczu z Bournemouth. Bartosz Bereszyński (Sampdoria) - poza kadrą na mecz z Sudtiro. Matty Cash (Aston Villa) - leczy kontuzję. Paweł Dawidowicz (Hellas Weron) - 90 minut w przegranym 0:1 meczu z Milanem. Jakub Kiwior (Arsenal) - na ławce rezerwowych w wygranym 2:0 meczu z Leicester City. Kamil Piątkowski (Kasimpasa) - 90 minut w przegranym 1:3 meczu z Fenerbahce. Tymoteusz Puchacz (Plymouth) - 90 minut w przegranym 0:2 meczu z Blackburn Rovers. Sebastian Walukiewicz (Torino) - do 54. minuty w przegranym 2:3 meczu z Bolonią. Mateusz Wieteska (PAOK Saloniki) - 90 minut, czyste konto w wygranym 7:0 meczu z Lamią. Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki) - 90 minut, czyste konto w wygranym 7:0 z Lamią.

Pomocnicy:

Przemysław Frankowski (Galatasaray) - oczekiwał na debiut w meczu z Rizesporem. Jakub Kamiński (VfL Wolfsburg) - w rezerwie w wygranym 2:1 meczu z VfB Stuttgart. Jakub Moder (Feyenoord Rotterdam) - 90 minut w zremisowanym 0:0 meczu z NAC Breda. Sebastian Szymański (Fenerbahce) - poza kadrą na wygrany 3:1 mecz z Kasimpasą. Kacper Urbanowski (Monza) - zmienił w 90 minucie w zremisowanym 0:0 meczu z Lecce. Nicola Zalewski (Inter Mediolan) - od 62. minuty w przegranym 0:1 meczu z Juventusem. Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - od 80. minuty w przegranym 0:1 meczu z Juventusem.

Napastnicy:

Robert Lewandowski (FC Barcelona) - gra w poniedziałek z Rayo Vallecano. Krzysztof Piątek (Istanbul Basaksehir) - 90 minut w przegranym 0:1 meczu z Bodrum. Karol Świdorski (Panathinaikos Ateny) - do 74 minuty, asysta w wygranym 2:1 meczu z Volos. Adam Buksa (FC Midtjylland) - 90 minut, gol z karnego w wygranym 1:0 meczu z Lyngby. © P

Polacy Moder i Marciniak w głównych rolach meczu AC Milan - Feyenoord?

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKANOŻNA. Ekscytująco zapowiada się mecz AC Milan - Feyenoord Rotterdam. Na San Siro zagra Jakub Moder w barwach „Feye”, a zagwizdże Szymon Marciniak.

Dzisiaj poznamy pierwsze drużyny, które awansują z 1/16 finału Ligi Mistrzów. Feyenoord sprawił tydzień temu niespodziankę, wygrywając u siebie 1:0. Pochwały otrzymał Moder - między innymi za największą liczbę zwycięskich pojedynków. Był to jego debiut w elitarnych rozgrywkach.

Moder od momentu przejścia do Feyenoordu nie opuścił żadnego spotkania. W weekend przeciwko NAC Breda w Eredivisie (remis 0:0) zaliczył drugi z rzędu występ w pełnym wymiarze czasowym. Jest pewniakiem do składu na Milan. W Mediolanie zobaczymy w akcji nie tylko Modera.

Decyzją UEFA zagwizdże bowiem Szymon Marciniak, który

jeszcze w niedzielę obsługiwał system VAR na tak zwanych mniejszych derbach Śląska, czyli w meczu GKS Katowice z Piastem Gliwice. W San Siro towarzyszyć będzie mu w sumie czterech rodaków. Wyjątkiem w obsadzie sędziowskiej będzie Niemiec Christian Dingert, wideoasystent Tomasza Kwiatkowskiego.

Przed dużym wyzwaniem stoi Radosław Majecki, bo jego AS Monaco po domowej porażce 0:1 gra na wyjeździe z Benfiką Lizbona. Bramkowej zaliczki z Atalantą Bergamo (2:1) bronić będzie w delegacji - Club Brugge Michał Skórka, który w pierwszym meczu nie zasiadł nawet wśród rezerwowych. Bayern Monachium w rewanżu podejmuje Celtic Glasgow, broniąc wyniku 2:1 ze Szkocji. © P

LIGA MISTRZÓW

Wtorkowe rewanże 1/16 finału: AC Milan - Feyenoord Rotterdam (pierwszy mecz 0:1), godzina 18.45; Atalanta Bergamo - Club Brugge (1:2), 21.00; Bayern Monachium - Celtic Glasgow (2:1), 21.00; Benfica Lizbona - AS Monaco (1:0), 21.00.



Jakub Moder w weekend zaliczył drugi z rzędu występ przeciw NEC Breda w pełnym wymiarze czasowym

Iga Świątek gra w Dubaju. Magdy, Fręch i Linette, już odpadły

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Wiceliderka światowego rankingu WTA Iga Świątek rozpoczyna udział w tenisowym turnieju na kortach twardych WTA 1000 w Dubaju. Z turnieju odpadły już dwie inne Polki.

Iga Świątek (2. WTA) do rozgrywek przystąpi dopiero w drugiej rundzie, w pierwszej otrzymała wolny los. W niej zmierzy się z Białorusinką Wiktorią Azarenką. Była liderka rankingu

WTA w pierwszej rundzie pokonała reprezentantkę Ukrainy Anhelinę Kalininę 2:6, 7:6, 6:4.

Mecz z udziałem raszynianki rozegrany zostanie we wtorek. W ubiegłym roku podopieczna belgijskiego trenera Wima Fissete'a odpadła z tej imprezy w półfinale, w Zjednoczonych Emiratach Arabskich broni 380 punktów. Drabinka turniejowa dla Polki nie okazała się zbyt łaskawa. Na drugą rakię światu w kolejnych rundach mogą czekać m.in. Qinwen Zheng, Jelena Rybakina, czy Jasmine Paolini. W półfi-

nale mogła zagrać z Jeleną Ostapenką, z którą kilka dni temu przegrała w pojedynku o finał w Katarze, ale do rewanżu nie dojdzie. Łotyszka niespodziewanie przegrała już w pierwszej rundzie z kwalifikantką, Japonką Moyuką Uchijimą 3:6, 3:6.

Uchijima w drugiej rundzie zmierzy się z Jeleną Rybakiną z Kazachstanu. Z turnieju odpadły już dwie Polki. Magda Linette w niedzielę przegrała na otwarcie turnieju z Ukrainką Dajaną Jastręmską 3:6, 5:7. W poniedziałek w pierwszej

rundzie przegrała też Magdalena Fręch. Łodzianka uległa rozstawionej z numerem 11 Rosjance Dianie Sznajder 2:6, 2:6.

Świątek pozostała wiceliderką rankingu

W najnowszym opublikowanym rankingu Świątek pozostała wiceliderką światowego rankingu tenisistek, ale jej strata do pierwszej Białorusinki Aryny Sabalenki wzrosła do 806 punktów. W czołowej dziesiątce nie doszło do żadnych zmian. Za Sabalenką i Świątek wciąż plasuje się

Amerykanka Coco Gauff ze stratą 1622 punktów do Polki. Szóste, najwyższe w karierze miejsce zajmuje triumfatorka tegorocznego Australian Open Amerykanka Madison Keys. Magdalena Fręch utrzymała 28. pozycję w świecie, Z kolei Magda Linette spadła z 36. na 37. lokatę.

Ranking ATP. Hurkacz utrzymał 20. miejsce

Hubert Hurkacz utrzymał 20. miejsce w światowym rankingu tenisistów. Na prowadzeniu wciąż jest Włoch Jannik

Sinner, który wyprzedza Niemca Alexandra Zvereva i Hiszpana Carlosa Alcarazę. Hurkacz w minionym tygodniu odpadł z turnieju ATP 250 w Marsylii już po pierwszym meczu, przez co stracił w rankingu 40 punktów. W czołowej „10” doszło do jednej zmiany - Rosjanin Danił Miedwiediew awansował z ósmego na szóste miejsce, kosztem Australijczyka Alexa de Minaury. Kamil Majchrzak spadł ze 111. na 116. lokatę, a Maks Kaśnikowski z 217. na 224. © P

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Chojniczanka Chojnice wygrała dwa mecze sparingowe.

Drużyna Chojniczanki przygotowuje się do rundy rewanżowej w rozgrywkach drugiej ligi. Piłkarze z Chojnic w sobotę rozegrali dwa mecze sparingowe i oba wygrali.

W pierwszym spotkaniu Chojniczanka pokonała trzecioligowy Gryf Słupsk 2:1 (0:0). Bramki: Adrian Kacerik (78), Dmytro Juchymowycz (80) - Kacper Bałamącek (52).

W kolejnym sparingu drużyna z Chojnic pokonała rezerwy Wisły Płock 3:2 (2:0). Bramki dla Chojniczanki: Jakub Goliński (30), Jakub Brancki (42), Marcel Zylla (65). (stan)

KOSZYKÓWKA

VBW Gdynia wygrała w Orlenie Basket Lidze Kobiet.

Koszykarki VBW Gdynia pokonały na wyjeździe zespół Energi Toruń 90:60 (23:15, 25:12, 25:19, 17:14) i prowadzą w ligowej tabeli. (stan)

Były emocje i burzliwe narady

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Burza mózgów, sprzeczki, rywalizacja na argumenty - tak wyglądały posiedzenia kapituły, która musiała najpierw nominować kandydatury, a następnie wyłonić Sportowy Sukces Roku.

Każdy optował za swoją opcją i starał się udowodnić, że to właśnie ta kandydatura jest najlepsza. Ostatecznie mamy to! Sportowy Sukces Roku 2024 został wybrany! A nawet dwa.

Wszystko zaczęło się od niesamowitej burzy mózgów, wymiany myśli i wymownych gestykulacji. Przyszedł bowiem czas, aby wybrać sportowców, trenerów bądź wydarzenia zasługujące na to, aby kapituła nominowała je do prestiżowej nagrody Sportowego Sukcesu Roku. Obrady były burzliwe, ale udało się dokonać wyboru.

W plebiscycie Dziennika Bałtyckiego na Sportowy Sukces Roku 2024 - naszym zdaniem - na nominację zasłużyły cztery wydarzenia. Piłka nożna to bez dwóch zdań najpopularniejsza dyscyplina sportowa nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Budzi emocje, miliony oglądają i uprawiają futbol. Lechia Gdańsk to z kolei najpopularniejszy i najbardziej utytułowany klub piłkarski w regionie. Sukces musiał zatem zostać zauważony i nominację otrzymała Lechia Gdańsk, która pod wodzą trenera Szymona Grabowskiego wywalczyła awans do PKO Ek-



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Dom kobiecej reprezentacji Polski w Gdańsku to jedna z naszych nominacji

traklasy, a zwycięstwo w pierwszej lidze zapewniła sobie po wygranych derbach Trójmiasta z Arką Gdynia, które obejrzało blisko 38 tysięcy widzów.

Ogromną niespodziankę swoim fanom sprawili koszykarze Trefla Sopot. Wprawdzie nie byli głównymi faworytami, a jednak pokazali dużą wolę walki, zgranie i ogromną ochotę na odniesienie sportowego sukcesu. To się w pełni udało, bo drużyna Trefla sięgnęła po mistrzostwo Polski.

Kobiecej piłka nożna rozwija się w Polsce coraz mocniej i to

widzą kibice w Gdańsku. Żeńska reprezentacja seniorek ma od poprzedniego roku swój dom właśnie na stadionie Polsat Plus Arena. Ty ważne wydarzenie także zostało przez nas dostrzeżone i nominowane. A piłkarki radzą sobie świetnie i awansowały - pierwszy raz w historii - na mistrzostwa Europy.

Wreszcie jak Trójmiasto, to i morze. Czas zatem na żeglarzy SKŻ Hestii Sopot, czyli Maję Dziarnowską oraz Pawła Tarnowskiego. Oboje dzielnie walczyli na igrzyskach olimpijskich w klasie IQ Foil, ale do medalu

trochę zabrakło. Pawłowi poprzedni rok przyniósł jednak sukces, bowiem na jego otwarcie został wicemistrzem świata.

Trzy kandydatury - naszym zdaniem - zasłużyły na nominację na Sportowy Sukces Roku w plebiscycie Głosu Pomorza. Tutaj także nie mogło zabraknąć futbolu. Na wyróżnienie zasłużyli bowiem piłkarze Gryfa Słupsk, którzy w końcu doczekali się na upragniony awans do trzeciej ligi. Na tym poziomie także radzą sobie dobrze i grają o utrzymanie na w tej klasie rozgrywkowej.

Marek Zakrzewski to bardzo zdolny chłopak. 19-letni sprinter ma przed sobą całą przyszłość. Jest rekordzistą Polski w biegu na 60 metrów w kategorii U20. W tej kategorii wiekowej jest także mistrzem Europy na 100 i 200 metrów. To wielki talent i oby tak dalej się rozwijał.

Wreszcie Sara Twardowska. Ta niesamowita dziewczyna znalazła się na pierwszym miejscu w światowym rankingu niesłyszących tenisistek. Sara ma 25 lat, nie słyszała od urodzenia, ale w wieku

dziecięcym przeszła zabieg wszczepienia implantu i dzięki niemu słyszy.

To wspaniałe osoby i sukcesy. Wybory były niesłychanie trudne, ale po dynamicznych dyskusjach udało się osiągnąć porozumienie!

- Plebiscyt sportowy Dziennika Bałtyckiego i Głosu Pomorza to jeden najstarszych tego typu plebiscytów w Polsce, bo w tym roku zorganizowaliśmy go już po raz 72 - podkreśla Maciej Sandecki, redaktor naczelny „Dziennika Bałtyckiego”. - W tegorocznej edycji powróciliśmy do tradycji plebiscytu i w jednej z kategorii - Sportowy Sukces Roku - nagrody przyznały redakcyjne kapituły Dziennika i Głosu, a nie jak w pozostałych Czytelnic. Kandydatów do Sukcesu Sportowego Roku nominowali dziennikarze z działu sportowego, ale w redakcyjnej kapitule zasiadły także osoby, które sportem na co dzień się nie zajmują. Obrady były więc emocjonujące i nie było głównego faworyta. Myślę jednak, że werdykt kapituły okaże się dla wszystkich sprawiedliwy. ©P

Zakończył się Plebiscyt Sportowy Dziennika Bałtyckiego i Głosu Pomorza. Laureatów we wszystkich kategoriach nagrodzimy podczas uroczystych podsumowań plebiscytu, a już 22 lutego na wielkim Balu Sportu ogłosimy Sportowy Sukces Roku wybrany przez Kapitułę Redakcji Sportowej.

PARTNER REGIONALNY



Premium Burgers

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

